



ruch wolność i pokój

Czytelnia

ZYC I DAC ZYC INNYM

cappella

NR. 16
Rok III

NIEREGULARNIK AUTORÓW

JEDYNĄ CNOTĄ I OBOWIĄZKIEM
JEST BRATERSTWO LUDZI, JEDY-
NYM GRZECHEM KRZYWDA LUDZKA,
WSZYSTKO WOLNO ROBIĆ, GDZIE KRZYW
DY NIE MA; WSZYSTKO JEST DOBRE,
GDZIE JEST WSPÓLNA PRZYJEMNOŚĆ.

Edward Abramcwski

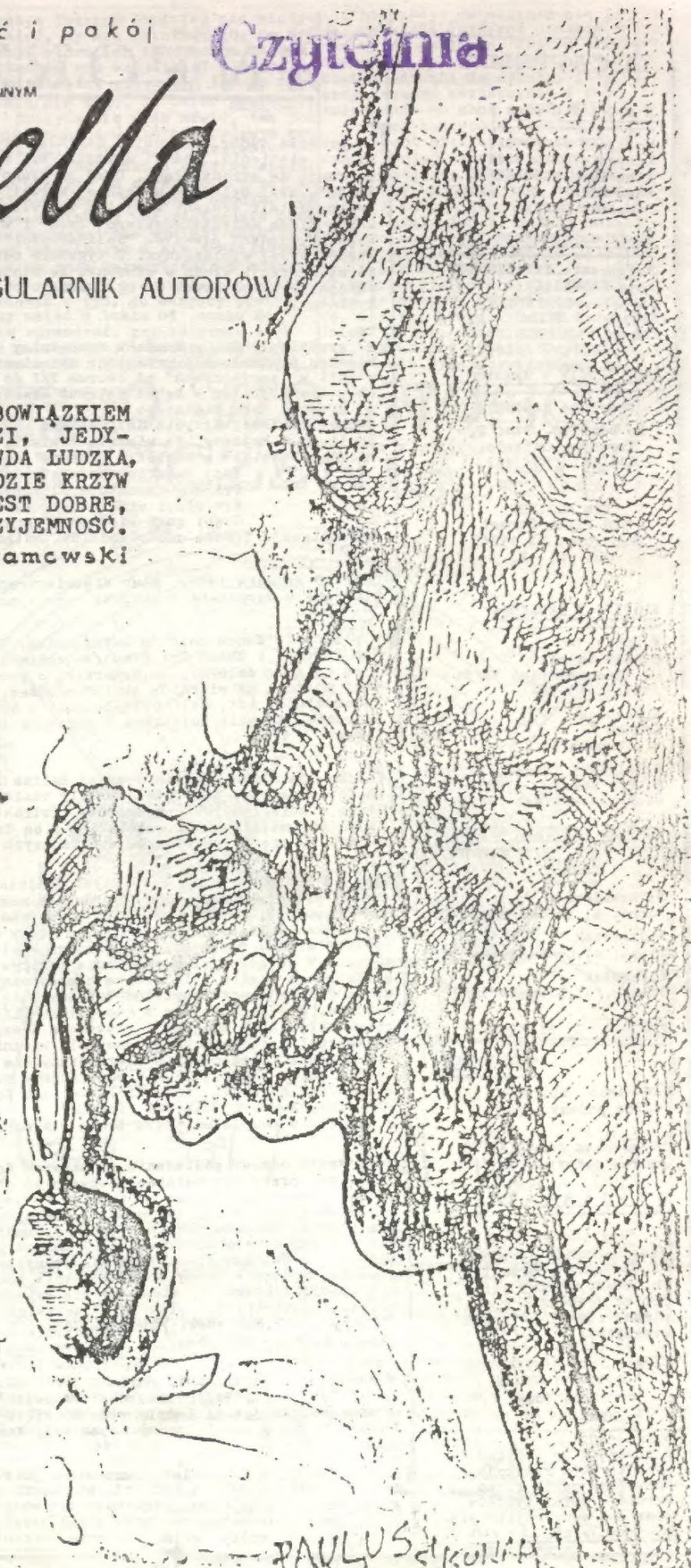
• FEDERACJA
ZIELONYCH

• Wolna
szkoła

• GÓRKE

• dell'
arte

cena
250zł



PAULUS

REDAKCJA:

Wojciech JANKOWSKI
Krzysztof GALINSKI
Klaudiusz WESOŁEK
Adam BOTA
Jarosław DUBIEL

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Małgorzata TARASIEWICZ
Adam JACUSIAK
Jarosław CIESZYŃSKI
Krzysztof SKIBA
Janusz WALUSZKO

NASI LUDZIE W AMERYCE

Madeline BASSNETT

Po Box. 770, Stn. P,
Toronto, Ontario,
KANADA M5S 1S2

Bob McGLYNN
528 Fifth Street
Brooklyn, NY 11215
U. S. A.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

J. Dubiel
81-815 Sopot
ul. Kraszewskiego 37/34
/tel. 51-43-76/

K. Wesołek
Gdańsk
ul. Stupska 32

K. Galinski /korespon./
81-815 Sopot
ul. Kraszewskiego 37/34

KONTAKT Z KLUBEM WIĘZNI

GRANIC

M. Tarasiewicz
Sopot, ul. Kościuszki 5/2

A. Jagusiak
Sopot, ul. Grunwaldzka 33/3

K. Wesołek
Gdańsk, ul. Stupska 32/2

KONTAKT Z BIURAMI

OBJECTOROW

Klaudiusz WESOŁEK
/adres podany wyżej/

Małgorzata TARASIEWICZ
/adres podany wyżej/

ABONAMENT

Jeśli chcesz otrzymać
"A Cappella", prześlij
na podany niżej adres
300 zł /250 zł - koszt
pisma, 50 zł - koszt
przesyłki/.

Adres: Janusz WALUSZKO
80-857 Gdańsk
ul. Stare Dmki 6/9

Uwaga:
W stosunku do publikowa-
nych tekstów redakcja
zatrzyma sobie prawo
skrótów, zmian tytułów
oraz poprawek stylistycz-
no-językowych.

13 grudnia 1988r. Krzysztof GALINSKI został zatrzymany i osadzony na 1 miesiąc w więzieniu, zaś 11 stycznia br. Wojciech JANKOWSKI uległ analogicznej represji ze strony władz. Oba są długoletnimi uczestnikami Ruchu "Wolność i Pokój", obaj byli już wcześniej karani więzieniem i wieloma kolejami. Tym razem zostali skazani w wyniku znalezienia w mieszkaniu Krzysztofa 5 egzemplarzy pisma wegetariańskiego "Beek" i w mieszkaniu Wojtka dwóch peruk i legalnie wydanych plakatów "Solidarność". Osadzenie WIP-owców w areszcie /przed wyżej wymienionymi 2 tygodnie odsiedział Klaudiusz Wesołek/ jest nową formą represji władz w stosunku do Ruchu. Działania takie wydają się być najlepszym komentarzem do ogłoszonego ostatnio przez komunę pluralizmu politycznego.

27 grudnia 1988r. w Gdańsku uczestnicy WIP-u - Anna Niedźwiecka i Klaudiusz Wesołek protestowali przeciwko uwięzieniu Krzysztofa Galinskiego. Przemaszerowali w "sandwichach" od dworca PKP do ul. Długiej rozdając ulotki o Krzychu. Klaudi waląc w bęben śpiewał nawiedzoną pieśń następującej treści:

13 grudnia roku bieżącego
Zamknęli eSBecy Krzysia Galinskiego
Skuli go w kajdany, do więzienia zawlekli
Miesiąc będzie siedział - groźnie jemu rzekli
Przy świątecznym stole matka zapłakana
Płacze, lamentuje od samego rana
Krzysiu! przez kratę świeci krwawa żuza
Gnabi go w więzieniu okrutna komuna.
Demonstracja trwała około godziny. Policja nie interweniowała.

Dnia 10 grudnia 1988r. Klub Więźni Granic WIP zorganizował demonstrację na Starówce w Warszawie przeciwko represjom paszportowym.

W Wietnamie dwóch wniechów buddyjskich: Thich Tue Sy /świeckie nazwisko Pham Van Thuong/ i Thich Tri Sien /świeckie nazwisko Le Manh That/ zostały skazane na karę śmierci. Są oskarżeni o przynależność do grupy oporu. Obaż uznani zostali za więźniów sumienia przez Amnesty International. Mają ponad czterdzieści lat, byli wykładowcami w Buddyjskim Uniwersytecie Van Hanh w Hanoi. Zostali uwięzieni w kwietniu 1984 roku. Są zwolennikami non violence.

Informacja Klubu Więźni Granic: Halina Lewandowska z Bydgoszczy i Małgorzata Tarasiewicz z Sopotu nie wzięły udziału w spisie powszechnym. Oba odmówiono w ubiegłym roku paszportów. Potraktowały one swoją odmowę jako protest. Skoro nie mają praw obywatelskich i są traktowane jak feudalne poddane - nie poczuwają się do obowiązków wynikających z faktu obywatelstwa.

List do Ministra Pracy i Polityki Socjalnej w Warszawie: Niniejszym protestujemy przeciwko sposobowi kierowania nas do służby zastępczej i warunkom jej odbywania. Obecnie jest już powszechnie wiadomo, że w naszych miejscach zamieszkania liczba wolnych miejsc pracy w zakładach przewidzianych do odbywania służby zastępczej przekracza wielokrotnie zapotrzebowanie z tego terenu. W związku z tym wysyłanie poborowych poza teren zamieszkania jest sprzeczne z logiką i interesem ekonomicznym kraju, a jednocześnie ma znamiona represji wobec osób odbywających tę służbę. Ponadto wbrew odnośnej ustawie, nie liczenie się z naszymi kwalifikacjami zawodowymi, ani kategoriami zdrowia. W związku z powyższym domagamy się skierowania nas do służby zastępczej w miejscach zamieszkania zgodnie z naszymi kwalifikacjami i stanem zdrowia. Jednocześnie oświadczamy, że protest nasz przyjmuje formę esz-nalną i z dniem 21.11.1988 nie podejmujemy pracy w wyznaczonym miejscu. Podpisali: Marcel Mularski /Koszalin/, Dariusz Kowalski /Koszalin/, Andrzej Oleśak /Gdynia/, Ryszard Żelewski /Gdynia/.
W związku z powyższym patrz tekst P. Niemczyka s. 13 i dane M. Goroszewskiej s. 19.

Deklaracja odmowy posiadania wojskowych dokumentów osobistych: W związku z przyjętym przez nas światopoglądem oraz obranymi wartościami moralnymi deklarujemy odmowę posiadania wojskowych dokumentów osobistych /Książeczek wojskowych/. Uważamy, że są one materialnym wyrazem podporządkowania ideom militarystycznym. Ponadto fakt zmuszania do posiadania ich przez osoby zdecydowane nie odbywać służby wojskowej jest pozbawiony jakiegokolwiek racjonalnego uzasadnienia. Uważamy również za niedopuszczalne uzależnienie możliwości samostanowienia, podjęcia pracy bądź uzyskania paszportu od posiadania książeczki wojskowej, dlatego też domagamy się zmiany regulujących tę sferę życia przepisów. Podpisali: W. Mielcarski /Pyskowice/, R. Prus /Wrocław/, G. Michalik /Głuszycze/, P. Raczyński /Zielona Góra/, L. Budrewicz /Wrocław/, P. Gołomska /Wrocław/, P. Kopeć /Wrocław/.

W nawiązaniu do artykułu Mariana Piłki pt. "Ani wolność, ani pokój" /"Wiadomości Tygodnika NSZZ Solidarność Mazowsze" 309/310/ redakcja "A Cappelli" stwierdza, że jeżeli ludzie podobni Piłce dojdą w przyszłości do władzy, wówczas z żęzką w oku będziemy wspominali komunizm.

Od numeru 16 "A Cappella" podrożała o 50 zł. Obecna jej cena wynosi 250 zł. Zmiana ceny została na redakcji wymuszona przez podwyżkę opłat za druk i papier. Redakcja "A Cappelli" zapewnia wszystkich Czytelników, że gdyby ją było na to stać - kolportowałaby pismo bezpłatnie, tak samo jak uczyniła to z 15 numerem, który był świątecznym prezentem.

Młodzi ludzie powinni mieć prawo do kontrolowania swojej nauki i do kierowania nią, tj. do decydowania o tym, czego chcą się uczyć, kiedy, gdzie, jak, w jakich ilościach, w jakim tempie i z czyją pomocą. By ująć to jeszcze konkretniej, chcą, by mieli oni prawo decydować czy, kiedy, w jakich ilościach i przez kogo chcą być uczeni a także prawo do decydowania o tym, czy chcą uczyć się w szkole, a jeżeli tak, to w jakiej i przez jaką część całego czasu nauki.

Żadne prawo człowieka z wyjątkiem może samego prawa do życia nie jest bardziej zasadnicze. Wolność uczenia się jest częścią wolności myśli, prawa bardziej jeszcze podstawowego niż wolność słowa. Odbierając człowiekowi wolność wyboru zainteresowań, odbieramy mu wolność myśli. W rezultacie każemy takiemu człowiekowi myśleć nie o tym, co interesuje i dotyczy jego, lecz o tym, co interesuje i dotyczy nas.

Moglibyśmy mówić tu o wolności ciekawości, o prawie do zadawania wszelkich pytań, jakie wydają nam się istotne. Jako ludzie dorosli zakładamy, że mamy prawo wyboru - co nas interesuje, a co nie, co będziemy badać, a co pominiemy. Prawo to wydaje nam się oczywiste i nie wyobrażamy sobie, by ktoś mógł je nam odebrać. O ile mi wiadomo, nie zostało ono zagwarantowane żadnym dokumentem. Nasza Konstytucja nawet o nim nie wspomina. Jej twórcy uważali, że wystarczy zagwarantować obywatelom wolność słowa i prawo do głoszenia swych idei jak daleko chcieli i mogli. Nie przyszło im do głowy, że nawet najbardziej tyrański rząd spróbuje kontrolować umysły ludzi, ich wiedzę i myśli. To sjawisko miało nadejść później pod postacią dobrodziejstwa obywatelskiego kształcenia powszechnego.

Obecnie prawo każdego z nas do kontrolowania swej własnej nauki jest w niebezpieczeństwie. Wstąpiliśmy na stromą i niebezpieczną ścieżkę z chwilą, gdy w naszym prawodawstwie pojawił się ów bardzo autorytarny pogląd, w myśl którego ktoś może i powinien decydować o tym, czego wszyscy młodzi ludzie mają się uczyć a także ma prawo zrobić wszystko, co uzna za konieczne /obecnie łącznie z użyciem leków/ dla zmuszenia ich do przyswojenia tej wiedzy.

Przepisy nakazujące dziecku spędzanie około sześciu godzin dziennie w szkole przez mniej więcej sto osiemdziesiąt dni w roku w ciągu dziesięciu lat jest tak wielkim pogwałceniem swobód obywatelskich, że niewielu dorosłych by na coś takiego przystało. Jednakże oporne dziecko traktuje się jak przestępcę. Jednocześnie z tymi przepisami stworzyliśmy cały wielki przemysł, całą armię ludzi, których jedynym zadaniem jest dyktowanie młodym ludziom czego mają się uczyć i zmuszanie ich do nauczania się tych rzeczy. Niektórzy z tych ludzi, pragnąc rozszerzenia swej władzy i większych możliwości "niesienia pomocy" - albo też przemysł szkolny nie rozwija się dość szybko, by wchłoniąć wszystkich tych, którzy chcą w nim pracować - zaczynają ostatnio mówić: "Jeżeli wychodzi na dobre dzieciom to, że my decydujemy, czego będą się uczyć i że możemy je zmusić do nauki, to dlaczego nie miałyby to być dobre dla dorosłych? Dlaczego mielibyśmy komukolwiek, nieważne w jakim wieku, zezwolić na uznanie, że już dość się w życiu nauczyli? Dlaczego mielibyśmy

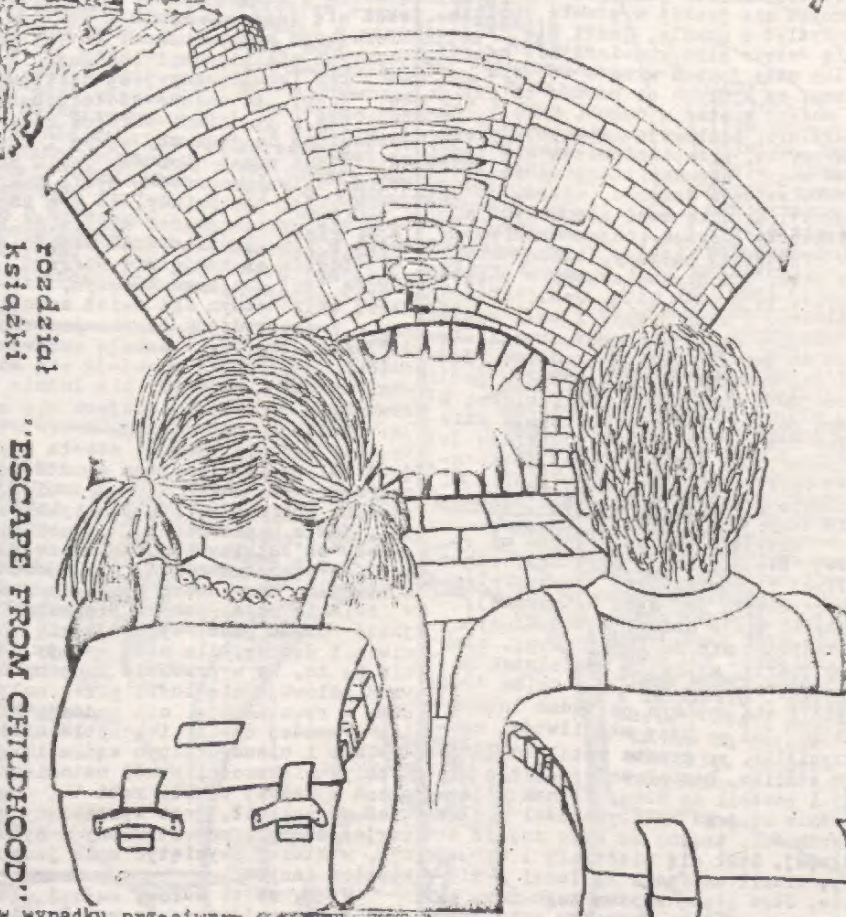
starezym ludziom bardziej niż młodym pozwalać, by nie umieli tego, co my umiemy, skoro ich ignorancja może zaszkodzić nam wszystkim? Dlatego nie mielibyśmy przymusić ich do nauczania się tego, co umiemy powinni?

Zaczyna się więc mówić, tak jak zrobił to ktoś w ogólnonarodowym programie telewizyjnym, o szkoleniu "od łona do grobu". Skoro godziny spędzane o wieczór na odrabianiu pracy domowej wychodzą na dobre młodym, to dlaczego miałyby one zaszkodzić nam - przynajmniej nie wysiadyalibyśmy przed telewizorem i nie tracilibyśmy czasu na inne bezwartościowe rozrywki. Pewna grupa ekspertów chciałaby decydować o tym, co wszyscy powinniśmy umieć a także od czasu do czasu sprawdzać, czy istotnie się tego nauczyliśmy - naturalnie z zastosowaniem odpowiednich sankcji.

zmuszającym do uczenia się tego, co wedle czyjegoś uznania możemy wyjść na dobre. Jętem przeciwny nie tyle po prostu obowiązowi chodzenia do szkoły, ile przymusowemu kształceniu i dozniesienia go choć dążyć.

Sama koncepcja, według której dzieci miałyby same decydować o swojej nauce, łącznie z prawem pójścia lub nie pójścia do szkoły, a jeśli tak, to kiedy, gdzie i na jak długo, przeraża i dręczy wielu ludzi. Pytają mnie: "Czy to znaczy, że gdyby rodzice chcieli, posłać dziecko do szkoły, a ono by nie chciało, to mogłoby rzeczywiście nie pójść? Albo że mogłoby wybrać inną szkołę, niż ta, którą wybrali mu rodzice?". Tak, właśnie to znaczy. Niektórzy pytają: "Gdyby szkoła nie była obowiązkowa, to

JOHN HOLT O WOLNOŚCI UCZENIA SIĘ



rozdział
książki

"ESCAPE FROM CHILDHOOD"

w wypadku przeciwnym. Z całą powagą twierdzę, że taka sytuacja nadejdzie, jeśli nie zaczniemy podejmować kroków dla zapobieżenia jej. Prawo, którego domagam się dla młodych, jest także prawem, które chcą zachować dla nas wszystkich, prawem wyboru tego, co się nam wkłada do głowy. Jest ono znacznie ważniejsze od prawa do decydowania o tym czy, kiedy i na jak długo chce się iść do szkoły a także do jakiej szkoły chce się chodzić. Prawo do takiego wyboru jest ważne, lecz jest ono jedynie częścią szerszego i znacznie ważniejszego prawa, które nazwałbym prawem do Uczenia Się, w odróżnieniu od Bicia Kształceniem.

czy nie mogłoby się tak stać, że wielu ludzi odebrałoby swoje dzieci, by wykorzystywać ich pracę? Takie pytania często dowodzą snobizmu i hipokryzji. Ich autorzy zakładają i dają do zrozumienia /choć rzadko mówią to wprost/, że ci nie dobrzy rodzice to ludzie ubożsi i mniej wykształceni niż oni sami. A także, choć wydają się bronić prawa dziecka do nauki, w istocie bronią oni prawa państwa do zmuszania dziecka do chodzenia do szkoły niezależnie od jego woli. Krótko mówiąc, chcą oni, by dzieci były w szkole bez pozostawienia im prawa wyboru.

Kiedy jednak obstarę przy prn

wie wyboru dla dzieci, nie znaczy to że przekonania i pragnienia rodziców nie miałyby znaczenia. Wyjąwszy przypadki obecności uczuciowej dziecka w stosunku do rodziców, dziecko zazwyczaj bardzo obchodzi, co rodzice myślą i czego pragną. W większości wypadków dziecko nie chce gniewać rodziców, martwić ich, ani zawodzić ich oczekiwania. Obecnie, tam gdzie taki wybór jest możliwy, rodzice bardzo przebiegają w szkołach, nim posła dziecko do którejś z nich. Tacy rodzice pytają swoje małe dzieci, czy wolą one pójść do przedszkola czy do szkoły wstępnej. Albo też posyłają je na jakiś czas do szkoły na próbę. Albo, jeśli w pobliżu jest kilka szkół, umożliwiają dziecku naukę w każdej z nich, by mogło wybrać tę, która najbardziej mu odpowiada. Także później chcą wiedzieć, czy dziecko czuje się dobrze w swojej szkole. Jeśli tak nie jest, próbują coś na to poradzić, odebrać dziecko z jednej szkoły i znaleźć mu inną.

Znam rodziców, którzy pozostawili swoim dzieciom następującą możliwość: "Jeżeli jakiegokolwiek dnia po prostu nie jesteś w stanie choćby pomyśleć o szkole, jeśli nie czujesz się dobrze albo obawiasz się czegoś, albo masz jakieś własne zajęcia w domu, na których ci bardzo zależy - możesz zostać w domu". Szkoły, naturalnie, posługując się poparciem ekspertów, przeciwstawiają się temu jak mogą: "Nie kapituluj wobec grymasów swojego dziecka, wypraw je do szkoły, dziecko musi się uczyć". Niektórzy rodzice, mając możliwość interesującej podróży, biorą dziecko ze sobą. Nie proszą szkoły o pozwolenie, po prostu jadą. Jeśli dziecko nie chce z nimi jechać i woli zostać w szkole, szukają sposobu umożliwienia mu tego. Niektórzy rodzice, jeśli ich dziecko boi się szkoły, jeśli jest mu w niej niedobrze i cierpi z tego powodu, jak się to często dzieje, zdarza, po prostu odbierają je stamtąd. Hal Bennett w swej doskonałej książce pt. "No Moore Public Schools", omawia możliwości dokonania tego.

Przyjaciółka opowiadała mi o złej, despotycznej, okrutnej, wgarbliwej i ironizującej nauczycielce, która uczęszczała jej syna w trzeciej klasie. Wiele dzieci z tej klasy przeniosło się do innej grupy, ale ten uparty, wytrwały ośmiolatek pozostał. Pewnego dnia - rodzice dowiedzieli się dopiero po dwóch latach - mając już po uszy złotliwości nauczycielki, po prostu wstał od swojego stołka, bez słowa wyszedł z klasy i poszedł do domu. Jednak niezależnie od jego wytrzymalności i elastyczności, trudno mu było znieść to dłużej. Stał się nieśmiały i wybuchowy, tracił zaufanie do ludzi i siebie. Jego pismo wiosną tego roku było gorzej niż na początku roku poprzedniego. Pewnego dnia, wiosną, siedział przy śniadaniu. W pewnej chwili zły pojawił się w jego oczach i spłynęły po twarzy. Matka, która zazwyczaj nie wtrąca się do szkolnych spraw swoich dzieci, zobaczyła to i zrozumiała o co chodzi. Powiedziała mu: "Słuchaj, nie musimy się dłużej męczyć. Jeśli masz dość tej nauczycielki, jeśli obrzydza ci szkołę, nie mam nic przeciwko temu, żebyś się stamtąd zabrał. Możemy to załatwić. Wystarczy żebyś powiedział, że chcesz". Chłopak był przerażony, wstrząśnięty. "Nie, tego bym nie mógł zrobić." "W porządku - powiedziała matka - zrobimy jak chcesz". Na tym rozmowa się skończyła. Chłopak postanowił wytrwać i dopłacił swe-

go. Jestem jednak pewien, że świadomość poparcia matki i możliwości wycofania się, gdyby pozostanie okazało się zbyt uciążliwe, dodała mu siły koniecznej dla przetrwania.

Kiedy mówię, że dzieci powinny same decydować o swej nauce, nie chcę przez to powiedzieć, że rodzice nie powinni mieć nic do powiedzenia. Chodzi mi tylko o to, by, w sytuacji kiedy ich własny autorytet nie wystarczy, rodzice nie mogli posłużyć się policją, by ta zmusiła dziecko do zrobienia czegoś, do czego oni nie byli w stanie go nakłonić. Można by też ograniczyć prawnie stopień nacisku i przymusu, jaki rodzice mogą wywierać na dziecko celem odebrania mu wyboru zagwarantowanego przez prawo.

Spotykam się często z argumentem, na który chciałbym tu odpowiedzieć. Wielu ludzi twierdzi mianowicie, że szkoła jest miejscem, które przynajmniej na jakiś czas chroni dziecko przed złym wpływem świata zewnętrznego, przed jego chciwością, niegodziwością, sprzedajnością. Ich zdaniem w szkole dzieci mogą przyrzedzić się lepszemu życiu i ludziom kierującym się pobudkami innymi i lepszymi niż strach i chciwość. Argument ten formułowany jest następująco: "Wiemy, że obecne społeczeństwo jest złe i że dzieci wkrótce zostaną wystawione na jego zły wpływ i zdemoralizowane przez nie. Ale jeśli pozwolimy dzieciom wejść w życie tak szybko, jak by chcieli, to tym samym będą one wystawione na możliwość zepsucia o ten właśnie okres wcześniej".

Ludzie ci zdają się wierzyć, że szkoła jest miejscem lepszym, bardziej szlachetnym niż świat zewnętrzny - swego rodzaju "skansenem cnoty". Albo też, że w szkole zarówno dzieci jak dorośli powodują się motywami innymi i wyższymi niż ludzie na zewnątrz. Otóż w tym miejscu się mylą. Istnieją, naturalnie, dobre szkoły. Ale ogólnie biorąc, szkoła nie jest ani przeciwieństwem świata zewnętrznego ani antidotum na zawiść, strach, chciwość i obsesję rywalizacji, jakie w nim rządzą. Przeciwnie: szkoły są całkiem podobne. Może raczej są wyabstrahowaną, uproszczoną i straszną karykaturą społeczeństwa. W świecie poza szkołą przynajmniej jakąś część pracy wykonuje się uczciwie i dobrze, dla niej samej, a nie po to, by wyprzedzić innych; nie manipuluje się ludźmi przez cały czas w rywalizację, nie poddaje się im w każdej chwili ich życia arbitralnym i nieodwołalnym sądom innych. W większości szkół natomiast, uczeń w każdej chwili robi to, co ktoś mu polecił, jest wystawiony na czyjeś osady i pozostawiony w sytuacji, w której zwyciężyć może jedynie kosztem innych.

Wiem, że to surowy sąd. I dla tego chcę powtórzyć, że szkoły są gorsze od ludzi w nich zatrudnionych i że ci ludzie robią wiele szkodliwych rzeczy wbrew swej woli albo z nieświadomości wyrządzonej szkody. Szkoła jako całość jest gorza od sumy swych części składowych. Jest obecnie bardzo niewiele ludzi w Stanach /i pewnie niewiele było, wszystko jedno gdzie i kiedy/, w jakikolwiek zawód, którym można by powierzyć tyle władzy ile nauczyciel ma nad uczniem. Szkoła wydaje mi się jedną z najbardziej niedemokratycznych, autorytarnych, destruktywnych i niebezpiecznych instytucji współczesnego społeczeństwa. Żadna inna instytucja nie wyrządza tyle zła, czy tyle trwałego zła, większej liczbie ludzi. Żadna nie niszczy tak bar-

dzo ich ciekawości, niezależności, ufności, godności i poczucia własnej odrębnej tożsamości i własnej wartości. Nawet całkiem łapodone szkoły są zdemoralizowane i zatrute nieustającym poczuciem, zarówno uczniów jak i u nauczycieli, że każdy tu występuje, dokonując starań dla uzyskania pozytywnej oceny: dzieci od nauczycieli, nauczyciele od rodziców, inspektorów, zarządców szkół, państwa. Nikt ani przez chwilę nie jest zwolniony od poczucia, że jest albo za chwilę będzie oceniany. Nawet po najlepszej przeprowadzonej lekcji nauczyciel musi się zastanawiać: "Czy słusznie tu postąpiłem? Czy potrafię dowiedzieć swojej racji? Czy nie będę miał przez to przykrości?".

Szkolę najbardziej demoralizuje jej władza; podobnie jak bezsilność demoralizuje uczniów. Szkoła jest także demoralizowana przez rodziców ciągle dopytujących się o postępy dziecka, pytając w rzeczywistości czy ich dziecko wyprzedza inne i żądając, by nauczyciel umożliwił mu przewyższenie innych. Szkoły nie chronią dzieci przed złem świata. Są co najwyżej tak samo złe jak świat, a nadto zło, jakie same wprawdzie rządzą dzieciom przez swą władzę jest przyczyną dużej części zła na świecie. Choroby dzisiejszego świata w dużym stopniu wyniesione są ze szkół. To w szkole ludzie uczą się, że jakiś ekspert zawsze ma prawo oceniać ich i szeregować w jakiejś hierarchii. To w szkole poznajemy i uczymy się akceptować społeczeństwo całkowicie kontrolowane. Nie otrzymujemy wprawdzie wielkich zasobów wiedzy, ale uczymy się kultury "uczonych" i wiary, że tylko oni mogą zaspokoić wszelkie nasze potrzeby. Szkoła jest naszym największym osiągnięciem w naśladowaniu Nowego wspaniałego świata Huxleya z jego alfa mi, beta mi, delta mi i epsilon mi a ostatnio doszła nawet sama. Każdy, łącząc z dziećmi, winien mieć prawo sprzeciwu.

JOHN HOLT

Graffiti

Jest w tym kraju trochę ludzi, którzy lubią sobie czasem wyskoczyć na miasto, aby pomalować jego szare i smutne mury. I chodzi o to, że jeśli ktoś wytę nie fajny szablon, niech również zrobi parę odbitek na papierze i wyśle je do innych ludzi, którzy uprawiają ten rodzaj "twórczości". Niech fajny rysunek znajdzie się też na murach innych miast.

Nie chodzi tu zresztą tylko o kopiowanie cudzego graffiti, ale raczej o wykorzystywanie nowych a interesujących rozwiązań technicznych i plastycznych, a także o wszelkiego rodzaju pomoc np. w zdobywaniu farb, klisz, wałków, sprayów etc.

Jeśli Ci to interesuje to skontaktuj się z:

GRZEGORZEM KMITA
ul. Zamenhofska 28 /DS 1/
60-965 Poznań

Wkrótce otrzymasz adresy i pierwsze odbitki.

FEMINIZM to ROZBROJENIE

O BYCZAJOWE

Zamieszczone
nietej teksty ma-
ją na celu zapre-
zentowanie róż-
nych problemów
feministycznych
i jako takie nie
pretendują do roli
analiz.

Red.



Jeden ze sloganów feministycznych głosi, że "Wojna to wyraz zazdrości o menstruację". Reprezentuje pogląd, iż męska opresja kobiet, odrzucenie "kobie- ta ze strachu i zazdrości o kobiece zdolno- ci prokreacyjne. Wiele ludów pierwotnych nak- łada na młodych mężczyzn rytuał obrzezania po- odbyciu którego krwawia z genitaliów. Antropo- log Bruno Bettelheim jako pierwszy zasugerował, że jest to próba imitowania pierwszej menstua- cji u dziewcząt, próba zrównania się z mocą ko- ce narzucone kobietom w wielu społeczeństwach w- czasie menstruacji są oznakami strachu, jaki mę- żczyźni odczuwają przed potęgą krwi menstruacyj- nej. Mitologia została tak skonstruowana by zigi- norować życiodajną rolę kobiety. Mity opowiada- ją o męczyznach, którzy dali życie kobietom lub Dionizos z Jego uda, Afrodyta urodziła się z wnętrzości Kronosa wrzucenych do morza.



Męski
racjona-
lizm, obie-
ktywizm, ag-
resja, domi-
nacja, porzą-
dek przeciw-
stawia się w
społeczeństwie
patriarchalnym
kobiecej intui-
cji, emocjonal-
ności, pasywno-
ści, chaosowi, podpo-
rządkowaniu. Ten sztu-
czny podział męsko/kobie-
cy istnieje w całym męskim sys-
temie wartości i ustanawia sys-
tem dominacji. W takim syste-
mie tożsamość kobiety prze-
jawia się poprzez męczyźnię,
z którym połączona jest mał-
żeństwem lub macierzyństwem.
Instytucje te utrzymywane są
sankcjami prawnymi i przy-
musem społecznym. Nieza-
mężna kobieta ośmie-
szana jest jako stara
panna lub lesbijka.
Słowo wdowa pochodzi
z Sanskrytu - znaczy
"busta". Jeśli kobie-
ta nie ma dzieci
mówi się, że jest
"bezpłodna".

Społeczeństwo zdominowa-
ne przez mężczyzn próbuje kontrolo-
wać płodność kobiet poprzez małżeństwo,
ideał czystości i kontrolę nad usuwaniem cią-
ży i regulację narodzin. Prawa własności do
dzieci oparte są na prawie własności do ich
matki. Chociaż w naszym społeczeństwie ry-
tuały dojrzewania przybrały formę różnych
grup nieformalnych to szkół, klubów lub
wierzana nadal społecznie podczas gdy ko-
biećność przychodzi naturalnie.



Społeczeństwo
patriarchalne gwarantuje wła-
dę i przywileje tym, którzy repre-
zentują i respektują społecznie zdeter-
minowaną męską rolę seksualną. Podstawa
filozofii patriarchalnej jest całkowity roz-
dział między umysłem a ciałem. Umysł jest do-
mna męczyźnią a ciało, jako coś niższego - ko-
biet. Dualistyczny sposób postrzegania świata:
niższego i wyższego łączy się z wieloma destruk-
cyjnymi podziałami w życiu ludzkim. Uczucia uważa-
nie za nieracjonalne, nie ma emocji w podejmowaniu
męskich decyzji. Młodzi chłopcy ukrywają delikatniej-
sze emocje i okazują agresję z obawy przed ośmie-
szeniem i wykluczeniem z kręgu męskich spraw. Zja-
wisko to eksploatowane jest w sprzedaży zabawek wo-
jennych. Natomiast dziewczynki stają się symbolem
tego co zazraża chłopięcym dążeniom do męskości.

Zasady
feminizmu są
uderzająco podob-
ne do zasad non-
violence. Podkreś-
lają prawo jednost-
ki w społeczeństwie
do godności, sprawe-
dliwości i wolności.
Głoszą konieczność
zmiany świadomości.
Umieszczają problemy
ekologiczne w perspek-
tywie społecznej. Femi-
nizm ma zasadnicze zna-
czenie dla pacyfizmu, gdyż
obok rozbrojenia polityczne-
go i militarnego umieszcza
rozbrojenie obyczajowe.

I N N I



Temat homoseksualizmu w oficjalnych pismach PRL funkcjonuje dopiero od kilku lat. Podejmowany jest ponadto incydentalnie, z omignięciem problematyki niewygodnej dla wizerunku państwa i tolerancyjnego społeczeństwa. Aby lukę tę wypełnić choć w części, redakcja "A Cappellii" przeprowadziła rozmowę z dwójgą homoseksualistów z Trójmiasta. Ewa, obawiając się represji ze strony władz i środowiska społecznego, postanowiła zachować anonimowość; Filip, uważając to za dowód uległości i rezygnacji z praw ludzkich i obywatelskich, nie chce ukrywać swojego nazwiska. Jest on młodym poetą i prozaikiem gdańskim, od 29 lat figuruje w spisie ludności pod hasłem: Ludwik Filip Czech.
(Rozmówcy oznaczeni są pierwszymi literami swych imion)

(Redakcja)



Red.: Jak, w znaczeniu psychicznym, staje się homoseksualista?

E.: Rozmaici seksuolodzy podają czynniki środowiskowe, rodzinne, somatyczne, które są genozą homoseksualizmu, ale sam psychiczny proces jego rozwoju jest niewiadomą, a więc nieznaną i dla nich, i dla nas.

F.: Właśnie, homoseksualista "się" staje. Jest to niezależne od woli. W pewnym momencie zaczynasz po prostu rozumieć, że jesteś homo, że już jesteś homo, a nie że będziesz nim np. za dwa lata. Moja pierwsza miłość do chłopca była pozbawiona kontaktów fizycznych. Kochałem go za piękność, jakby estetycznie...

Red.: Mógłbyś opisać coś podobnego w "Smierci w Wenecji"...

F.: Właśnie tak. Ale ja wówczas nie wiedziałem jeszcze, że jestem homo. To dopiero dobiło się do mojej świadomości.

E.: Przy czym mówimy tu o homoseksualizmie jako stałej orientacji płciowej. Inaczej dzieje się w przypadku uprawiania homoseksualizmu jako formy zastępczej np. w więzieniu, gdzie, według badań jeszcze z lat 60-tych, około 20% heteroów zaczyna zaspokajać w ten sposób swoje naturalne potrzeby.

Red.: Być może na tym polega reedukacyjna rola więziennictwa?

E.: To kiepski żart. Aparat przyswój, który zwalcza podstawowe biologiczne potrzeby człowieka, to zwykłe wyrocznisko.

F.: Wracając do tematu, myślę, że tylko prawa psychiczne homoseksualizmu rządzące się z kompleksów są częściowo wykryte. I dotyczy to oczywiście wyjątków genetycznych, nie rozwoju. Poza tym można cały problem rozpatrywać też z innej perspektywy. Podobno tylko 2% ludzkości jest w sposób jednoznaczny zorientowana płciowo.

E.: To prawda. Anna Freud dowiodła, że dziecko jest z natury biseksualne. Dopiero narzucone roli społecznej kobiety lub mężczyzny orientuje je jednoznacznie.

Red.: Takie postawienie problemu eliminuje więc jakiś specyficzny proces psychiczny w rozwoju homoseksualizmu.

F.: To o czym mówiła Ewa dotyczy mojego dzieciństwa. Rodzina, znajomi, sąsiedzi zachowywali się do mnie jak do chłopca, a ja do chłopca. Urodziłem się z ciałem kobiety. Zaakceptowałem to właśnie jako dziecko. Nie miałem wyboru. I nie miałem konsekwencji.

Red.: Wynikałoby z tego, że możliwość wyleczenia homo- jest równa wyleczeniu heteroseksualizmu.

E.: Jeśli mamy do czynienia z homoseksualizmem utrwalonym w rozwoju, w dojrzewaniu - to tak. Próba przez wartościowanie płciowego jest wówczas gwałtem na normalnej osobowości człowieka.

Red.: Jest to pogląd, który w Polsce nie znajduje akceptacji społecznej.

E.: Wszelka inność, odejście od normy, obojętne czy naturalne czy nie, czy groźne, czy neutralne - zawsze jest zwalczane.

Red.: Problem polega chyba na nieporozumieniu, że norma nie jest wzorem.

E.: Właśnie. W stosunku do homoseksualizmu występuje w Polsce /i bodej nie tylko w niej/ dwójka postaw. Albo ośmieszenie, albo destrukcja.

F.: To ma swoje odniesienie w kulturze. W ośmieszaniu homoseksualistów celuje np. Młeczko. To, co rysuje posiada czasem bardzo wątpliwe skutki moralne.

E.: On zeruje na opinii publicznej. To, że utrwala fałszywe mniemanie już go nie obchodzi.

Red.: A druga postawa społeczeństwa?

E.: Ta groźniejsza? Ona posiada głębsze przyczyny. To problem i konserwatywny społeczny, i wszechpotęgny Kościoła, i braku tolerancji państwa.

F.: Zauważ, że inteligencja, środowisko, które potrafiło wyszły się światopoglądów instytucjonalnych, nie potępia homoseksualizmu. Oni wiedzą, że nasza "inność" seksualna nie powoduje innych "inności". że jest czymś normalnym i że nasze rozumienie i ocena rzeczywistości są identyczne jak heteroów.

E.: Przecież ci, którzy nas zwalczają nie twierdzą, że robią to dlatego, iż przeszkadza im waszemu masturbacja dwu kobiet, czy onaniizm dwóch mężczyzn. Oni przypisują homoseksualistom mnóstwo innych rzeczy.

F.: Ale taki właśnie stosunek społeczny może spowodować u homoseksualisty reakcję, budowanie obronnego pancera. Tworzy się wówczas pewien wysuwający styl bycia. Ho-

mo seksualista zachowuje się wówczas tak, jakby chciał wykrzyczeć całej ulicy: tak ja jestem pedałem! To może drażnić, ale tak naprawdę to jest to obrona w postaci wyzwania. Jedyna zresztą możliwa.

E.: Jest to obrona psychiczna, ale jak bronić się przed agresją?

F.: To prawda. W kawiarni "Sesam", w której się spotykają, heteroowie wybijają szyby. Bywa, że przychodzą tam faccy w zorganizowanych grupach, które czekają na wyjście pojedynczego homoseksualisty, napałują go, ciągną w krzaki i maltretują pałkami.

E.: To przypomina faszyzm.

Red.: Wspominaliście o roli instytucji, które kształtują na rzecz opinii publicznej taki właśnie stosunek do homoseksualizmu.

E.: Przede wszystkim Kościół. On jest, według mnie, najbardziej oddalony od tolerancji. Wynika to z preferencji rodziny jako wartości eksponowanej przez katolicyzm. Przy czym, katolicki Kościół w Polsce jest o wiele bardziej nietolerancyjny od analogicznych na Zachodzie. Tam nikt nie przypisuje homoseksualistom niemoralności, obrazy boskiej itd. Tam tolerancja zawarta w założeniach religii jest respektowana.

F.: Jastrun napisał oś takiego: "hamuły poezji", czyli chamy i hamulce poezji. To może być analogia.

Red.: A państwo, władza?

E.: Władza ma obecnie mniejszy wpływ od Kościoła na opinię publiczną. Uderza bezpośrednio.

F.: Organizowane są raz, dwa razy w miesiącu nabożeństwa milicyjne na kawiarni "Sesam" w Sopocie. Milicyjanci w cywilu zabierają dowody osobiste mężczyznom, czasem i kobietom bez wyjątku, czy są to homo czy hetero i kładą wsiadają do nieoznakowanych nys. Przewożą na posterunki, a potem, jak w przypadku kryminalistów - przesłuchanie i rejestracja, czyli zdjęcie, odciski palców. Jest to czysta przemoc, bezprawie. Wykorzystywanie nieznanego prawa. W taki właśnie sposób mnie zarejestrowano.

E.: Ja zdecydowanie tego uniknął.

F.: Ale smutne są przypadki wyciągnięcia ludzi z mieszkań prywatnych w celu przymusowej rejestracji.

E.: Wyobraźcie sobie co potem dzieje się w środowisku tak zatrzymanego człowieka.

Red.: Czy takie zachowanie władzy można tłumaczyć obawą przed AIDS?

F.: Te nabożeństwa zaczęły się na długo przed AIDS.

E.: Myślisz chyba o akcji "Hiacynt". Problem w tym, że AIDS to przecież choroba, groźniejsza od innych, ale tylko choroba. Żaden normalny człowiek, który zachoruje, może się leczyć, nie szrezyguje z terapii. Przecież AIDS nie powoduje 100% śmiertelności i leczenie leży w interesie zarażonego.

ko. Tymczasem homoseksualistów traktuje się jak ludzi, którzy tylko czekają aby się zarazić i móc roznieśli tę chorobę dalej. Tak czyniłby wariat. Wiedza postępuje tak, jakby odmawiała nam nie tylko posiadania moralności ale i rozumu. Myśląc podobnymi kategoriami należałoby przymusowo rejestrować pracowników gastronomii, gdyż mogą zarazić się salmonellą. W sumie jest to uderzenie w wolność i obywatelskie prawa.

Red.: Skutkiem opisywanych przez Was działań może być...

F.: ...Jeszcze większy szowinizm i jeszcze głębsze zejście homoseksualistów w "podziemie". Tylko tyle, gdyż ani prasa społeczna, ani prasa policyjna nie zdołają wytepić homoseksualizmu. On nie jest chorobą czy dewiacją, jest naturalną sferą życia.

Red.: Fakt istnienia homoseksualizmu w swoim "podziemiu" nasuwa na ogół jednoznaczne skojarzenia.

F.: Genet w "Dzienniku Słodzię" pisał o homoseksualizmie tak, jakby był on nieodłącznie związany z przestępczością i degradacją moralną. To fałsz, nieprawda.

E.: Ale fałsz ten jest w Polsce go-rzaco podtrzymywany. Stanowi świetne alibi dla panującej nietolerancji.

F.: Tymczasem środowisko homoseksualistów w Polsce posiada podobny przekrój społeczny do heteroów, z tym, że więcej wśród homo jest inteligencji.

Red.: Od pewnego czasu temat homoseksualizmu podjęty telewizja i część prasy...

E.: Ale sporadycznie i jakby wy-biędzono... Nie wiem, czy jest to związane z AIDS, czy może z liberalizacją.

F.: Ma powstać w Warszawie "Związek Osób Homoseksualnych". Nie wiadomo jednak, czy zostanie zarejestrowany.

Red.: Czego pragnie homoseksualista w PRL?

E.: Wytepienia szowinizmu, społecznego racjonalizmu, przestrzegania prawa przez władzę.

F.: Myślę, że pragnie psychicznego pozostania trwałości związku homoseksualnego. Nasza "inność" to nie tylko inny seks, ale i inne uczucie. Problem zaspokojenia erotycznego doprowadza się przecież do incydentu, miłość zaś pragnie trwałości związku...

E.: A to jest bardzo trudne.

F.: Bo jest największym wyzwaniem wobec nietolerancyjnej większości. Najbardziej drażni. Wymaga największej odporności.

Red.: Dziękuję za rozmowę.

MÓWIĘ (I SAY)

MASTURBACJA JEST LUDZKA

PIERDOLENIE BOSKIE

MÓWIĘ OBEŁM REWOLUCJI

JEST WYELIMINOWANIE MASTURBACJI

MÓWIĘ PIERDOLENIE JEST ŚWIĘTE

MÓWIĘ REWOLUCJA JEST ŚWIĘTA

MÓWIĘ RODZINA KTÓRA LEŻY RAZEM

STOI RAZEM

MÓWIĘ ŻE BOG I PIERDOLENIE TO JEDNO

MÓWIĘ ŻE CHOROBE BEZPECIOWE DUSZE WYWOŁUJĄ WOJNĘ

MÓWIĘ PIERDOLIĆ LUB UMRZEĆ

MÓWIĘ KOŚCIÓŁ KATOLICKI JEST PRZECIW PIERDOLENIU

I KOŚCIÓŁ ŻYDOWSKI

I KOŚCIÓŁ

MÓWIĘ RZĄD SPRZECIWIĄ SIĘ PIERDOLENIU

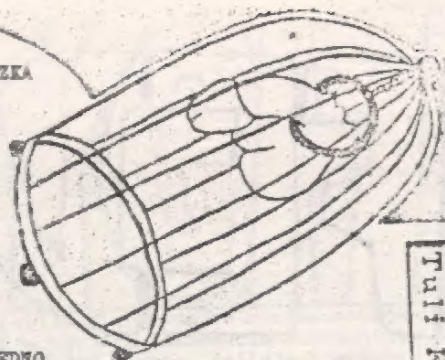
PONIEWAŻ STARZY LUDZIE SPRZECIWIĄ SIĘ PIERDOLENIU

MÓWIĘ KAŻDY KTO NIEKAWIDZI TEGO WIERZA JEST ZAZDROŚNY

MÓWIĘ BISCIE WSZYSTKI BYLI ZDOŁNI DO PIERDOLENIA

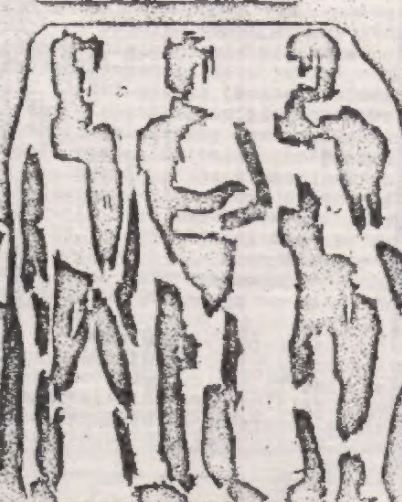
MÓWIĘ PIERDOLIĆ JEST PIĘKNIE

PIERDOLENIE JEST BOGIEM.



Tuli Kupferberg

SAFER SEX



gejowska muzyka POP

Pop zdominował w ostatnich latach rynek młodzieżowej muzyki. Wystarczy obejrzeć fotografie modnych piosenkarzy w "Na przełaj" albo jeszcze lepiej video-dyski w telewizji, żeby przekonać się, iż roi się tam od delikatnych, wręcz androgynicznych młodzieńców, występujących w pełnym makijażu i powiewających kolorowymi szmatkami.

Podczas gdy Cliff Richard nadal maskuje prawdziwe oblicze przed wścibskimi dziennikarzami ("Kocham tylko Pana Boga i mamusię, dlatego jestem kawalerem"/, Elton John pokazuje się publicznie z kochankiem, a Boy George spędza urlop z przyjaciółmi. David Bowie, Rod Stewart, chłopcy z Duran Duran nie tają, że poczynili w życiu homoseksualne doświadczenia. Grupy "Franky goes to Hollywood", "Relax", "Spandau Ballet" zaczęły wielkie międzynarodowe kariery od występów w lokalach dla gejów i punków. Freddy Mercury, solista grupy "Queen" czy Michael George, piękny blondyn z "Wham", przyznają otwarcie, że są homoseksualistami (nie jest nim, niestety, seksowny Prince, ani Michael Jackson). Piosenki z homoerotycznym tekstem pojawiły się jednak dopiero w repertuarze "Bronsky Beat", a po przetasowaniu - "Communards". Podczas gdy jedni boją się utracić popularność i pieniądze/ wśród szerokiego rzesz wielbicieli zbyt jednoznaczni deklaracjami, "Communards" popierają ruch gejowski na świecie, występują na koncertach dobroczynnych na rzecz zwalczania AIDS itp.

W latach 70-tych przebój Glorii Gaynor "I will survive" stał się prawie gejowskim hymnem i jeszcze do dziś go słychać w dyskotekach. Ze słowami "I am what I am" /Jestem kim jestem/ utożsamiali się wszyscy geje /tak jak kiedyś w Polsce każdy podpiewał: "Ja jestem Violetta, wrażliwa kobieta"/. Słagier Erthy Kitt "I love men" /Kocham facetów/ nagrał też na płytę tęczysty transwestyta Divine i przybliżył wymowę tej piosenki wielu gejom.

'ETAP'

FEDERACJA

10 grudnia 1988 w Ostrowie Wielkopolskim miało miejsce spotkanie, na które przyjechali przedstawiciele z Lublina, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Kalisza. Przedyskutowano projekty i ostatecznie ustalono deklarację i statut FEDERACJI ZIELONYCH. Podstawą programu Federacji jest szeroko rozumiana ekologia, będąca nowym widzeniem relacji człowiek-przyroda, funkcjonowania społeczeństwa i zasad ekonomii.

Poleka powoli przebija dna wielu kryzysów równocześnie. Ludzie pracują coraz więcej i coraz ciężiej, a są coraz biedniejsi. Nie mają szans na zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb - trudno o zdrowie i urozmaicone pożywienie, na zdobycie którego nie trzeba byłoby tracić kilku godzin dziennie oraz całych miesięcznych dochodów. Brakuje lekarstw, mieszkań, wody, powietrza, radości, wolności, fantazji. Miasta mające być wspomni ludzkich wspólnot zamieniają

się w ponure mrowiska, pełne sfrustrowanych mrowek pozamykanych w betonowych szafach do mieszkania. Wokół robi się szaro i smutno. Nikomu nie się już nie chce. Coraz mniej z nas jeszcze w coś wierzy, jeszcze ma nadzieję.

Kraj nasz otacza coraz szerszą niebezpieczną towarzyszącą szarówką. W rzeki i jeziora wleka biologiczną śmierć. Palimy ziemię chemią i zasypujemy tysiącami ton trujących śmieci. Polska została uznana za najbardziej zanieczyszczony kraj w Europie, a przeciętny Polak żyje o 10 lat krócej niż Europejczyk.

Ten ponury obraz to efekt błędnej i krótkowzrocznej polityki władz, podporządkowanej interesom elit przemysłowych, militarnych i politycznych. Polityki, która pozabawiła ludzi możliwości wpływania na kształt swojego indywidualnego i zbiorowego losu. Tak dłużej być nie może. Wyczerpuje się margines wytrzymałości ludzi i Ziemi.

Polska i świat znalazły się w jakościowo nowej sytuacji kryzysowej. Nowe wyzwanie wymaga szukania nowych odpowiedzi. Dotychczasowe gotowe odpowiedzi nie pasują już do dzisiejszego świata pełnego globalnych współzależności. Jeszcze jest czas aby zmienił kierunek obecnego rozwoju. Zatrudnijmy wyobraźnię i uwolnijmy się od utartych schematów myślenia i zachowania. Rozluźnijmy sztywny gorset instytucji krępujących wolność, autonomię i możliwości twórczego działania.

KTO ZA NAMI STOI?

Jesteśmy grupą rozrzuconych po Polsce ludzi poszukujących jakościowo nowych rozwiązań we wszystkich sferach naszego życia. Dlatego tworzymy partię alternatywną wobec większości istniejących w kraju ugrupowań politycznych. Nie mieścimy się w tradycyjnym spolarzowanym układzie politycznym. Nie zamierzamy bronić socjalizmu ani lansować kapitalizmu. Nie zadawala

nas także żadna ich mechaniczna, centrowa mieszanka. Jesteśmy partią zielonej alternatywy.

NIE EKSPERCI LECZ LUDZIE

Mamy za sobą kilkadziesiąt lat słuchania i wypełniania poleceń. Eksperci od ideologii mówili nam jak ma wyglądać idealne społeczeństwo dla wszystkich. Eksperci od prawdy sznurowali nam usta, gdy ktoś ośmielił się krytykować ideał. Eksperci od wojny decydowali ile potrzebujemy czołgów, rakiet i żołnierzy, żeby wywalczyć pokój. Eksperci od porządku i dyscypliny izolowali od "zdrowej części społeczeństwa" wszystkich, którzy im nie pasowali do normy. Eksperci od powszechnej szczelności odkrywali nasze obiektywne potrzeby i budowali wielkie fabryki, które je miały zaspokoić.

Zachowujemy także dystans wobec tych ekspertów, którzy przynoszą dziś inny, gotowy projekt idealnego społeczeństwa dla każdego. Wobec tych, którzy głoszą, że wolny rynek i pluralizm partii politycznych rozwiążą wszystkie nasze problemy. Taki program był dobry w XIX wieku. Z pewnymi korektami można go było zaakceptować jeszcze 30 lat temu. Dzisiaj świat jest inny. W warunkach polskich postulaty takie są pożyteczne jako pierwszy krok. Gdy stają się celem ostatecznym oznaczają wyjście spod ryzny w deszcz. Nie można jednym problemom zastępować innymi. Uczyć się od innych krajów należy unikać ich błędów. Kraje zachodnie także brną w ślepy zaułek. Cała cywilizacja euroamerykańska dźwi się własną potęgą. Nie dostrzega globalnych barier dla swego wzrostu - wyczerpywania się nieodnawialnych zasobów surowcowych i energetycznych; stale rosnącej liczby ludzi, kierujących się nieskończoną rosnącą mi potrzebami materialnymi; ograniczonej odporności biosfery planety na zanieczyszczenia. Zamknięci w schemacie produkcyjno - konsumpcyjnego wzrostu gospodarczego, który już w żaden sposób nie odzwierciedla wzrostu jakości życia, ludzie Zachodu coraz powszechniej dostrzegają niemożność kontynuowania dotychczasowego modelu rozwoju. Coraz częściej odczuwają brak sensu we własnym życiu. Upada wiara w niewidzialną rękę wolnego rynku, która przetrzuca na biednych i słabych koszty sukcesów bogatych i potężnych.

Po latach posłuszeństwa i bierności musi przyjść okres nieskrępowanych poszukiwań oraz wolności tworzenia. Eksperci muszą powrócić na swoje miejsce. Mogą doradzać jak coś zrobić, ale nie mogą decydować czy to robić.

NASZ PROGRAM

Wyprowadzamy go z jednoci trzech pojęć: EKOLOGII, POKOJU I DEMOKRACJI. Pojęciami tymi zasnania się teraz każdy. Zostały przeto wyprane ze znaczenia. Chcemy włożyć w nie jasno określoną treść, tak aby były one użyteczne dla ludzi żyjących w Polsce u schyłku XX wieku. Nowa treść wskazuje na nowe kierunki rozwoju. Nie jest propozycja powrotu do dawnych formuł. Nie jest przedłużeniem rozwoju dotychczasowego. Nie jest także kalką rozwiązań istniejących w innych częściach świata. Jest droga ekorozwoju, czy też drogą rozwoju alternatywnego.

ROZWIĄZANIA NA DZIS:

- znaczne ograniczenie wydatków wojakowych
- zmniejszenie liczebności polskiej armii
- ułatwienie młodym ludziom wyboru zastępczej służby cywilnej
- odsunięcie dowódców wojskowych i milicyjnych od wpływu na życie społeczne, polityczne i ekonomiczne Polski i Polaków
- oddzielenie wojska od systemu oświaty i wychowania

JUTRO

- kroki zmierzające do stopniowej likwidacji bloków polityczno-wojakowych
- likwidacja wszystkich zgromadzonych na Ziemi broni i środków ich przenoszenia
- stopniowe rozpuszczanie do domów stałych armii świata.

DEMOKRACJA

Nie jest ona dla nas jednym ze sposobów sprawowania władzy, lecz jednym ze sposobów tworzenia się ludzkich wspólnot. Uważamy, że społeczeństwo, w którym jedni ludzie sprawują władzę nad innymi, to społeczeństwo reprodukcja przemocy, zagrażające środowisku i sobie samemu.

KRYZYS DEMOKRACJI POSREDNIEJ

Demokracje socjalistyczne i demokracje parlamentarne, niezale-

ZIELONYCH

nie od różnic między nimi, zbudowana nie są na kształt piramid władzy. Obie, choć w różnym stopniu, są niestannie narażone na nadużycia ze strony elit zbliżonych do szczytów. Demokracja /zielona demokracja/ to piramida odwrócona i spłaszczona. Metaforą piramidy zastępuje metaforą trawy. To demokracja bezpośrednia, uczestnicząca.

Demokracja pośrednia, w której pomiędzy obywatelami a obszarem polityki stała organizacja bądź instytucja, spełniała swoje zadanie. Od pewnego czasu przynosi znacznie więcej szkód niż pożytku. Pasowała ona doskonale do epoki forsownej industrializacji. Epoki zdominowanej przez ciężki scentralizowany przemysł. Była użytecznym narzędziem tworzenia i umacniania silnych, biurokratyzowanych państw narodowych.

Dzisiaj świat się zmienił. Tysiące rozmaitych ruchów na całym świecie niosą ze sobą demokrację, która daje ludziom szansę samostanowienia i samodecydowania o własnym losie. My także nie chcemy już, żeby ktoś rządził w naszym imieniu, realizował "nasze" obiektywne, dobre i złe interesy". Sami się chcemy wiać za urządzenie własnego otoczenia. Urzędnicy w stolicy wciąż jeszcze jednym podziękowaniem rozstrzygają o naszej przyszłości, o tym co będzie stało pod oknami naszych domów. Nawet jeżeli wierzą, że czynią to dla naszego dobra, to jednak to nasze życie i nasze domy.

DEMOKRACJA

Federacja zróżnicowanych ludzkich wspólnot, a nie piramida władzy w granicach państwa - to społeczeństwo, które ma szansę uniknąć ekologicznej bądź nuklearnej samosątki. Społeczności, które są w stanie żyć we wzajemnej harmonii i w zgodzie z Planetą.

Dlatego uważamy, że lokalne społeczności - mieszkańcy poszczególnych miast i wsi - muszą mieć prawo do ostatecznego samodecydowania o kształcie swojego otoczenia. Konsultacje już nie wystarczą. Przeprowadzane pod kontrolą samych zainteresowanych lokalne referendum z mocą stanowiącą, obejmujące cały obszar, którego dotyczy skutki podejmowanej decyzji, jest minimalnym warunkiem samostanowienia. Kierunek ku samostanowieniu pełnej wyznaczają dążenia do uzyskania politycznej autonomii i znacznego stopnia ekonomicznej samowystarczalności dobrowolnie tworzących się społeczności lokalnych. Popierać będziemy wszelkie rodzące się szalunki demokracji uczestniczącej - inicjatywy obywatelskie i ruchy społeczne. Sądzimy, że w wypadku rażącego lekceważenia woli ludzi mają oni pełne prawo do demonstrowania swoich przekonań oraz oporu wobec decyzji aparatu

państwowego. Opór ten jednakże nie może się wiązać ze stosowaniem przemocy w jakiegokolwiek formie. Federacja Zielonych chce być jednym z użytecznych narzędzi obywatelskiej samoobrony.

PRAWA MNIEJSZOSCI

Demokracja to także wyrażenie zasady konsensusu nad zasadą większości. Tam, gdzie się da decyzje powinny zapadać jednomyślnie. Trzeba ze sobą rozmawiać tak długo, aż znajdzie się rozwiązanie zadowalające wszystkich. Gdy jest to niemożliwe większość nie ma prawa narzucać swojej woli mniejszości, nawet gdy jest nią pojedynczy człowiek. Należy wtedy szukać formuł współżycia przy zachowaniu wzajemnej tożsamości i odrębności. Zarówno większość jak i mniejszość powinny przestrzegać zasad: nieograniczania sobie wolności, niestosowania wobec siebie przemocy, nie obniżania jakości życia oraz wzajemnej tolerancji. Poszanowanie praw mniejszości wpływa z ekologicznego postulatu pochwały różnorodności. Dotyczy ono mniejszości światopoglądowych, religijnych, politycznych, narodowościowych, etnicznych, kulturowych, obyczajowych i wielu innych. Nikt nie może być terroryzowany tylko dlatego, że jest inny. Inny nie może automatycznie oznaczać gorzki. Homoseksualista czy punk z nastrozoną czupryną jest tak samo cudownym zjawiskiem ludzkim jak profesor uniwersytetu, czy kardynał. Przyroda nie zna dwóch identycznych stworzeń, a mimo to utrzymuje tak wspaniałą harmonię między wszystkimi, co żyje. A ludzkość składa się przecież z samych mniejszości.

DZISIEJSZE PRZYZNACZENIA JUTRZEJSZYMI PRZESZKODAMI

1. Przyzwożenie do państwa - Większość z naszych postulatów nie może być zrealizowana w ramach istniejących struktur państwowych. Szczegółowo człowiek ma wymiar lokalny. Jego problemy - coraz częściej są globalne. Dominujący dziś w świecie model państwa narodowego nie radzi sobie ani z jednym, ani z drugim wymiarem. Sztuczny podział ludzkości na rywalizujące ze sobą państwa był użyteczny przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Dzisiaj jego misja dziejowa się kończy, choć większość z nas wciąż jeszcze traktuje państwo jako układ odniesienia dla myśli i działań. A przecież, gdy jakieś narzędzie przestaje nam służyć, to szukamy innego. Historia nie zna rzeczy wiecznych.

2. Przyzwożenie do ideologii - Dzisiejszy świat podzielony został na przeciwstawne ideologie, z których każda głosi zestaw "obiektywnie" słusznych prawd o społeczeństwie". W imię tych prawd ludzie

wciąż się nawzajem masowo zabijają. Do ich lansowania zatrudnili państwo, armie, policje i ołówki cenzorskie. Heisenberg i Einstein dali nam uniwersalną, obiektywną prawdę - nie ma uniwersalnej, obiektywnej prawdy. Zatem nie ma jednego, idealnego społeczeństwa dla wszystkich. Nic nie usprawiedliwia narzucania swojej wizji innym ludziom. Ideologie są już zatem niepotrzebne, razem z narzędziami ich reklamy. Logos /wiedza/ powinna zastąpić sophia /mądrość/.

3. Przyzwożenie do bierności politycznej -

Setki lat polityki uprawianej przez organizacje, partie i państwa zniechęcały przeciętnego obywatela do bezpośredniego uczestnictwa w życiu publicznym. Jego aktywność polityczna została ograniczona do nic nie znaczących, symbolicznych rytuałów. Polityka była domeną ekspertów zaspokajających najczęściej własne ambicje posiadania władzy. Dlatego zaczęła się kłóczyć z czymś nieszczerym, bezwzględny. A przecież polityka niekoniecznie musi być walką o władzę. Polityka to także przestrzeń między ludźmi, która oni wypełniają wspólnym działaniem. Przywróćmy polityce spontaniczność i piękno. Wyręczajmy organizacje i instytucje w decydowaniu za nas. Nasza bierność jest przyzwoleniem na ich bezkarność. Nasza aktywność niech będzie ich bojkotem.

EKOLOGIA

Ekologia to nasz punkt wyjścia. Nie jest ona dla nas odizolowanym zbiorem problemów związanych z degradacją środowiska. Stanowi raczej sposób patrzenia na świat. Jest sposobem myślenia oraz stylem życia indywidualnego i zbiorowego. Jest świadomością wzajemnych powiązań wszystkich elementów i wymiarów rzeczywistości. Jest poszukiwaniem jedności i harmonii człowieka z Przyrodą oraz człowieka z innymi ludźmi. Jest uwielbieniem bogactwa i różnorodności tak w życiu biologicznym, jak i społecznym. Jest uznaniem życia we wszelkich jego formach za wartość samistną i najwyższą. Dotyczy to całej sieloi życia Planety. Sieci, której ludzkość jest tylko jedną nitką. Ekologia to także - jak pisał norweski filozof Arne Naess - zadawać sobie coraz głębszych pytań wtedy, gdy ludzie zadowalają się gotowymi, łatwymi odpowiedziami oraz osiąganiem bogatych celów jak najprostszymi środkami.

EKOLOGIA W GOSPODARSTWIE

z takiego rozumienia ekologii wyprowadzamy nasz program ekonomiczny. Nie może on już być dłużej oparty na idei budowania dokonań na str. 10

dokonczenie ze s.9

robytu materialnego poprzez nieograniczoną eksploatację ograniczonych zasobów i śmiertelnych ludzi. Chodzi nam o ekonomię, w której liczy się jakość życia a nie wielkość produkcji. Gospodarkę, która w pełni zaspokajając podstawowe potrzeby człowieka nie tworzy sztucznych potrzeb materialnych. Gospodarkę, która nie ogranicza bogactwa i różnorodności biologicznej, społecznej i kulturowej oraz umożliwia wszechstronny rozwój wielowymiarowego człowieka. Oznacza to także traktowanie potrzeb człowieka na równi z potrzebami Planety, oraz praw dzisiejszych generacji na równi z prawami wszystkich przyszłych pokoleń.

Ekologiczna perspektywa w ekonomii

- to uwzględnianie wskaźników jakościowych na równi z ilościowymi przeliczalnymi na pieniądze
- to uwzględnianie w rachunku ekonomicznym kosztów społecznych i ekologicznych na równi z finansowymi
- to uznanie, że istnieją wartości, których na pieniądze przeliczyć nie sposób. Pieniądz nie może być jedynym językiem ekonomii. Żaden zysk nie usprawiedliwia zagrożenia dla życia, zdrowia, wolności bądź sprawiedliwości
- to wyjście z bilansowaniem finansowym poza poszczególne przedsiębiorstwa i bilansowanie w ramach regionów biokulturowych
- to uznanie zasady, że zawsze lepiej oszczędzać i racjonalizować zużycie tego co jest, niż produkować rzeczy nowe
- to decentralizowane i wewnętrznie zróżnicowane struktury gospodarcze, oparte na jednostkach o właściwej skali, dynamicznie dostosowywujących się do lokalnych potrzeb oraz możliwości społecznych, ekologicznych i ekonomicznych
- to ostrożny, dokonywany przez lokalne społeczności wybór tego co i jak wytwarzać. To analogiczny wybór technologii stosowanych przy wytwarzaniu. Powinny to być technologie o właściwej skali, "z ludzką twarzą", bezpieczne, nie naruszające równowagi i różnorodności środowiska bio-społecznego oraz nierzadujące aktywności człowieka do monotonnej, biernej pracy przy obsłudze maszyny. Technolo-

nie takie powinny się układać w zamknięte cykle obiegu surowców i odpadów. Trzeba, aby były one oszczędne, tanie oraz podatne na dokonywanie łatwych i elastycznych innowacji. Zasada ludzkiego wyboru technologii wyklucza władzę dzisiejszych politycznych technokratów ślepo wierzących, że wszystko co może być zrobione, musi być zrobione.

P O K O J

Pokój to świat dający ludziom poczucie bezpieczeństwa. Nadziei na bezpieczeństwo nie wiążemy z silnym państwem posługującym się rozbudowanym aparatem milicyjnym, ani z wielką armią odstraszającą potencjalnych wrogów zewnętrznych. Bezpieczeństwo to społeczeństwo wolne od życia w stresie, strachu i stanie ciągłego zagrożenia.

BEZPIECZEŃSTWO Ekologiczne -

- BEZPIECZEŃSTWO Społeczne

Codziennność w cieniu rakiet i bomb grozących nieustannie wypadkami oraz celowym lub przypadkowym odpaleniem to tylko jeden z rodzajów zagrożenia. Dodac do tego należy zagrożenia związane z niszczeniem środowiska życia biologicznego, społecznego, duchowego. Umierające lasy, zatrute pożywienie, brak dachu nad głową, dającej zadowolenia twórczej pracy, autokratyczny szkodliwy, energetyka jądrowa, cenzura, czy niekontrolowany państwowy aparat represji - to także zagrożenia, które na codzień nie pozwalają czuć się bezpiecznie. Obniżają jakość naszego życia. Są przyczynami stresów i konfliktów. Polityka pokojowa musi dążyć do ich wyeliminowania, jeżeli chce być sensowna i skuteczna. Pomijając je staje się pustą, oszukaną retoryką. Prawo do pokoju w tym sensie jest tożsame z prawami człowieka. Jest to miejsce, w którym spotykają się ekologia, pokój i wolność.

ROWNOWAGA STRACHU NA KRAWĘDZI

WOJNY

Nie znaczy to, że bagatelizujemy zagrożenie wojną. Przerażająca zdolność zgromadzonych na Ziemi broni do wielokrotnego zabicia wszystkich ludzi oraz brak jakiegokolwiek społecznej nad nią kontro-

li, nie pozwala na taką bezstronność. Chcąc uniknąć wojny nie można jednak dać się wciągnąć w gry wojenne prowadzone ponad naszymi głowami przez przywódców wojskowych i politycznych. Dzielą oni świat na dwa superbojezy prowadzące ze sobą wieczną zimną wojnę. Szczują przeciwko sobie narody rozpowszechniając stereotypy wroga. Nakreślają spirale zbrojeń, spirale strachu i wrogości. Są sobie nawzajem potrzebni. Istnienie wroga usprawiedliwia i racjonalizuje ich władzę nad własnymi społeczeństwami. Dzielą i rządzą.

My nie czujemy się zagrożeni ani przez "międzynarodowy imperializm kapitalistyczny", ani przez "światowy spisek komunistyczny". Zagrożenie dla pokoju stanowi system strachu i przemocy, który ludzią wspólnie stworzyli. Bez skruszenia fundamentów tego systemu zimna wojna będzie musiała pewnego dnia przerodzić się w gorącą. Dla nas - Polaków będzie to z pewnością wojna ostatnia.

WYKOPANIE KORZENI WOJNY

Nie wystarczają nam rozmowy rozbrojeniowe prowadzone między przywódcami. Rozbrojenie militarne to wierzchołek góry lodowej. Za cel stawiamy sobie podkopanie społecznych korzeni wojny - wyeliminowanie materialnych i politycznych możliwości oraz nawyków rozwiązywania konfliktów za pomocą starożytnych.

Będziemy dążyć do wykorzystania wzorów przemocy strukturalnej. Do demilitaryzacji porządków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Uwolnienia ich od struktur hierarchicznych i monolitycznych. Będziemy zmierzali do uwolnienia systemów edukacyjnych od wychowania w duchu rywalizacji, ślepego posłuszeństwa wobec autorytetów, przemocy oraz nacjonalizmu.

Będziemy także dążyć do wykorzystania wzorów przemocy personalnej. Będziemy wzywali każdego człowieka do odrzucenia ze swego życia odruchów agresji, a ze świadomości stereotypów wroga. My sami będziemy konsekwentnie pielęgnowali i stosowali modele działania bez użycia przemocy. Środki działania nie mogą być przeciwstawne celom. Nie można osiągnąć pokoju szykując się do wojny. Wierzymy za Gandhiem, że "nie ma drogi do pokoju. Pokój jest drogą".

W każdej chwili przebywa tam około 90 tys. osób. Większość z nich to ludzie młodzi, w wieku do 30 lat, w wieku, w którym kształtuje się osobowość człowieka, jego świadomość społeczną. Ten okres życia przyszło spędzić tym ludziom w warunkach izolacji od społeczeństwa, w środowisku podobnych sobie, aspołecznych jednostek, w atmosferze ciągłego terroru więziennego i poniżania godności ludzkiej przez kłwiszy. Wszystko to ma służyć resocjalizacji, umożliwieniu powrotu do normalnego życia. Dziwne jest jednak to, że "pomoc" w powrocie człowieka do społeczeństwa, polega na odizolowaniu go właśnie od tego społeczeństwa i to w bardzo upadających warunkach. Siedziatłem kłwiszy na Okopowej ze starym recydywistą Robertem i młodym chłopakiem Andrzejem, który wpakował się w jakąś afarę finansową. Andrzej siedział przygnębiony, nie odzywając się prawie w ogóle. Robert chodził

wzdłuż celi, w tą i z powrotem, rozmyślając głośno: "Jakie to brednie - ta resocjalizacja i reedukacja. Czego ten chłopak się tu nauczy - kurwa wdupejebana mać! Może ja mam być jego nauczycielem, kurwa fa!". W tych dosadnych słowach wyrażony jest cały beznadziejski system

Występowanie odwetu w obyczajowości wynika - moim zdaniem - przede wszystkim z jego funkcji politycznej. Psychologiczna chęć wymierzenia odwetu jest zjawiskiem wtórnym. System polityczny wywiera bowiem wpływ na społeczeństwo, a społeczeństwo na psychikę jednost-

kilka słów o wesolej kryminalach

penitencjarnego. Celem więzień jest jedynie wymierzanie ślepego odwetu. Odwet na moim zdaniem dwa aspekty - polityczny i obyczajowy. Polityczna funkcja odwetu polega na tym, że państwo buduje swój autorytet, karząc za naruszanie praw przez siebie ustalonych i przyznając sobie monopol na wymierzanie kar.

ki. Pragnienie odwetu wynika z ukstałowanego przez państwo przekonań, że tylko istnienie surowych kar może zapewnić poczucie sprawiedliwości w społeczeństwie. Przekonanie to podziela przeogromna większość naszego społeczeństwa. Dlatego większość ludzi jest przeciwną

SONG WOJSKOWY

Armio
Zrobiłaś ze mnie męczennika Tej jesieni waloczym
z naturalszycich i czerwonych liści jak Diaster Keaton

W swoim amfiteatrach zline
Zrobiłaś ze mnie męczennika na lłobą sawukę kłosem: siódma
albo ósma kabina w aserogu

Nie miałabyś przesłanować i jako dowód
musiałas postać Generałowi J. Płachę 2w z archipelagiem
mojego organu

Oglądał ją z dumą jak konsule
ogarniętej panny młodą w posłubny poranek

Armio o włosach burzliwych jak dyma białego
Armio o błodach tajemniczych jak młotowe pole

Armio o oczach przesłanionych jak drut kłosem i lądach jak
włoch z margaryną

Armio o pismokolach gładkich i chłodnych jak gumowe buty
Trzeba było się plesnąć do koty z młodą rosnika

nachodzący z prawej strony szorując odłamkami ościel
kolejne sedesy Kie mogłem nie przeką
widać jak brudnie traktują swoje ciasto

I jeszcze ten bałagan rozpiętych spodni paska szlufek
i sdyt dużej oszpeł

Armio o stopach lotnych jak polityczne wychowanie
Armio o głowie kołyszącej jak sprężyny różka

Armio o odciechu szybkim jak sobotnia kapieł
Armio o pierśiach jedynych jak urzalekie oszpeł

Armio o pachach wonnych jak maseł w lipcu
Śledził nas szef kompanii w mundurze lotnika

chociaż był tylko smutnym błonistym saperem Ryśle
że był zadowolony że kochał się do szaleństwa

Armio o moim skurczowatym i niewyrażonym karabin
wypędył go w rozpaczą którą opisywał w zwiędłych raportach
dla wyższych dowódców

Och! Ilek razy jego łamłose chłowy napełniały moje garki strachem
gdy próbował nas nakryć jak męz dwoje kochanków

Armio o obojętnym blazym jak karta powrota
Armio o śbach kuszonych jak pierwsza ośwórka derfady

Armio o łokciu powalnym jak przętał saperkiego mostu
Armio o pępiu wilgotnym i wroczym jak okop

Armio o udach łosowych i smutkach jak lufa
Te chwile które kradłem odcieniam sąsiedom
by smradz twojego ogromnego ciasta

Wszystkie ciemne zakamarki gdy kibeli był obłąkany
i wypiętymy echami obludu

Wartownicze budki wnętrza o gładzówce czasem
własne różko gdy wstępy już spali

Armio pamiętasz tamten parapełt tuż za magazynem broni
klatkę wtedy nocną strażbę i nikt nas nie niepokoił

Rano byłem tak obolały że ledwo mogłem się odleść
Armio o brzołach wysokich i skłopiach jak namiot polowy

Armio o szyi ruchliwej niosym wózek kapłała
Armio o ślinie narkotycznej jak muszka celownika

Armio o ustach umiędżonych jak owłoznia na drążku
Armio o uszach przejętych jak rota przysięgi

Twoje wprawne ruchy dookoła mych guzików
byłaś wedy o innych chłopach o amerykańskich chłopach
o tydowskich chłopach o chłopach rosyjskich

I byłem zadowolony że nie muszę trzapać kepucyma
na jakimś atomowym poligonie

albo wódm agnackich wlebiadów
albo nad krętym i świetnym Jordanem

To smutne kłębny mełeli się kochać w obcym kraju
wódm dromaderów albo bakterianów tam gdzie nikt nas
Nici z młodości gdybym widział

kindaty nadbiednów czyhające na moje jędra nasjadzoy
Armio o uścisłku bezpłennym jak półkowy laseret

Objeżdżałaś rozrjakich chłopaków pełnionych w pustyni
i w lodach strategicznej Kanosatki

oczonych boje alwęgrych pławami Monachlwa
smutnych synów Izraela broniących wsiwy na morzu turbanów

Osy mogłem być szkodzony? Armio! Skoro wszyscy dostawali
to samo

Armio o podłaskach twarzach i lądach jak betanowe oszpeł
Armio o wnętrzu podłaskich gładkim jak samitany fajnans buntka

Armio twoje młodość była większa
nie młodość wszystkich kobiet
o czu przeznaczając się teraz do sauzie sądzają ościel wiozł
a ty chciałaś tylko tego co sama dawałaś

Daś jassem niasadczym ożyłem i oziato inuq o tobie
Armio o grzbiocie falującym jak odcach tyraliery

Zdradzasz swoich generałów i przychodzisz do mnie w noocy
w marzeniach mów jassem rekrutem

Znów mnie rośdiewiozmasz w dobrośliwym ciemiu kłosem
jest mi smutno Gierplę Wojkowe Komandy Uzupełnień

nielcym rajftracie kantorki przysięgają ci
chłopów wódm młodszych i młodszych

Stroiles się w srebrną błętnę i ich nasienia
i prowokując bielimą i ich rumieńców

Bezdenne jak Messalina niewinna jak Maria
po kurachach Frynda

Zrobiłaś ze mnie męczennika sa lłobą sawukę kłosem: siódma
albo ósma kabina w aserogu

Kie potrafiłaś kochać się z kobietami jeśli nie siyżę
bulgotu wody a 2w i 3p widziałeś w kłosekach

przyprowadzając mnie o nieuchwilne erekcje
Armio o kościach kastańnych jak kominerki pleson

Armio o kucie gwałtownym jak piorunian rżęł
Jestem się stary na rekruta

Jestem sdyt młody na wiarusa
muszę oko i nogędam twe igrzaski przez dsiurkę od kłosek

adam bota TRZECI

Na jednym z warszawskich placów, od kilku dziesiętności lat, stoi nieprzerwanie dwóch facetów. Jedyne wykonywane przez nich ruchy to trzy ruchy okrężne: wirowanie wraz z planetą wokół jej osi i skłócenie, cyrkulacja płynów i soków wypływających ciała obu stojących i ruchy okrężny symboliczny, którego wyjątkiem nieniu służy niniejszy tekst. Obaj faceti ubrani są identycznie i jednolicie. Najmniej wiadomo o ich myślach. Najwięcej można powiedzieć o myślach ludzi odwiedzających ów plac dla miejsca znajdującego się za plecami stojących, in honorem.

Sądzę, że nie można znaleźć w Europie narodu, który nie otaczałby większą lub mniejszym asanunkiem własnego wojska. To głęboko zakorzenione zjawisko /często nie w pełni zrozumiałe dla mieszkańców państw Trzeciego Świata/ wynika z wielowiekowej historii ekspanjonizmu i irredent Starożytności. Wielowiekowe ścieranie się obu tych sił spowodowało wykształcenie kultur nacechowanych motywem militarnym w stopniu niespotykanym w innych kręgach cywilizacyjnych. Stosunek zaś narodów do własnych armii, w dziejach Europy, zamyka się bodaj w jednostronnym tylko przedziale - od afirmacji do tożsamości.

Zakorzenienie zjawiska rodzimego wojska w polskiej świadomości narodowej, zarówno w tym, co rozumie się pod pojęciem "tradycja", jak i - jeżeli niektórzy wolą - w wymiarze nieprzerwanych teraźniejszości, wystąpiło z siłą sięgającą nierzadko, i dziś, irracjonalizmu i mistyfikacyjnej gimnastyki. Aby zrozumieć dlaczego tak się stało, wystarczy użyć najbardziej prostackich środków: podręcznika /choćby i komunistycznego/ historii Polski, a zwłaszcza historii jej ostatnich stuleci, i trzeciej zasady dynamiki Newtona. Występują okresy w naszych dziejach /np. w czasie zaborczych/, w których nie można - sądzę - ustalić kierunku introcepcji między narodem polskim i wojskiem polskim /pomijam, oczywiście, możliwości wyłączenia genetycznego, namiętne i trywialnie uprawianego przez marksistów/.

Taki stan rzeczy spowodował wyodrębnienie wojska, jako szczególnego rodzaju elity społecznej, w której najistotniejszą dla świata domości narodowej było kryterium patriotyczne-moralne. Ono bodaj determinowało przywołanie oręża na stałe do treści kultury Lachów. Wojsko przez wieki stanowiło polski Piemont, żołnierz-officer wzór etyczny. Utrwalanie tych elementów w sztuce trwa do chwili obecnej, a społeczeństwo wciąż manifestuje pamięć epizodów historycznych, w których armia przyjmowała rolę narodowego sumienia.

Od czterdziestu z górą lat historyczny stosunek pomiędzy narodem polskim i jego wojskiem jest zerwany. Przeobraża się w mit nieustannie wyrażany prozą, dramatem, filmem i społecznymi postawami.

Tak więc równoległe z coras nowszymi komunizacją dawnych bitew i kampanii oręża polskiego, wrosła ciżsa o ostatnich półwieczu, w którym prasa i narodowe wojsko kilkakrotnie opuszczało garnizony w gotowości bojowej i to nie w kierunku jednej z naszych granic albo z zamiarem pobasania na dzikich polach.

W wielu artykułach /również drukowanych w "A Cappellii"/ można

RUCH

spotkać się z uproszczeniem zjawiska apolityczności wojska. Wojsko nader często posiadało wewnętrzny wymiar polityczny, zarówno w naszej historii, jak i w histo-

rii innych państw. W kontekście roku 1926 zasada apolityczności wojska międzywojennego obowiązywała bardziej w przestrzeni postulatów niż realiów. Problem tkwi - uważam - w sferze preferencji celów wojska. Oniś, rola służebna armii względem narodu była jej rolą podstawową, a więc i bezpieczeństwo, suwerenność państwa - imperatywnym przeznaczeniem jego oręża. Nie zakłada to apolityczności wojska ale wskazuje na podporządkowanie akcentów politycznych celowi nadrzędnemu. Obecnie mamy do czynienia z odmieną teleologią armii. Suwerenność narodu, podważona czterdziestą lat temu jest dla współczesnego wojska mniej istotna od realizacji zadań politycznych, które hasłowo można określić - komunistycznym totalitaryzmem. Poza tym, o ile hierarchia celów armii sprzed 1945 była na ogół koherentna /żadne cele nie wykluczały się wzajemnie/, o tyle dziś nadrzędny cel wojska stoi w oczywistej sprzeczności z bezpieczeństwem narodu.

Skutkiem powyższej sytuacji jest przewartośćowanie modelu etycznego polskiego żołnierza. Pozbawienie armii jej historycznej, naturalnej funkcji przynio-

dyceji patriotycznej, wykorzystywania służby zawodowej dla rabowania mienia społecznego /a zjawisko to w wojsku o tyle powszechne, co skrzętnie skrywane/, używania barbarzyńskich metod wychowawczych, efektem których kilkadziesiąt rocznic /oby tylko/ samobójstw, prób samobójczych, dezercji i chorób nerwowych wśród żołnierzy służby czynnej, mimo korupcji, donosicielstwa i pokrewnej temu innej patologii społecznej, pomimo tego wszystkiego obraz polskiego oręża utrwalony tysiącletnim w pamięci narodowej jest tak silny, że nawet współczesna sztuka zaangażowana nie potrafi go przełamać i srefleksować status quo polskiej armii. Nowe dla Polki doświadczenia /komunizm, Sowiety, UB/ zostały w kulturze literac-

OKREŚLONY

kiej poruszone wielokrotnie i sumienie. W stosunku do wojska zdobyła się ona tylko na milczenie. Ba, w jednej z ostatnich powieści Stefana Korbońskiego, spotkać można sugestię, że liczba żołnierzy, na

których mógł liczyć sowiecki rząd przygotowując zamach Jaruzelskiego w 1981 roku, ograniczała się do generalicji. Panie Korboński, rzeźwistość polska wygląda następująco: podoficer zawodowy /wymagane wykształcenie 2-letnie/ zawodowe /mu-

si wyrzec się wiary, nie może posiadać rodziny na Zachodzie ani na Zachód wyjechać, poza tym niemal wraz z podjęciem zawodowej służby mieszkanie i wynagrodzenie /min. 60 tys. zł/ za stukanie obcasami własnie komunistycznym interesom. Większość podanych w tej warunków jest dla przeciętne-

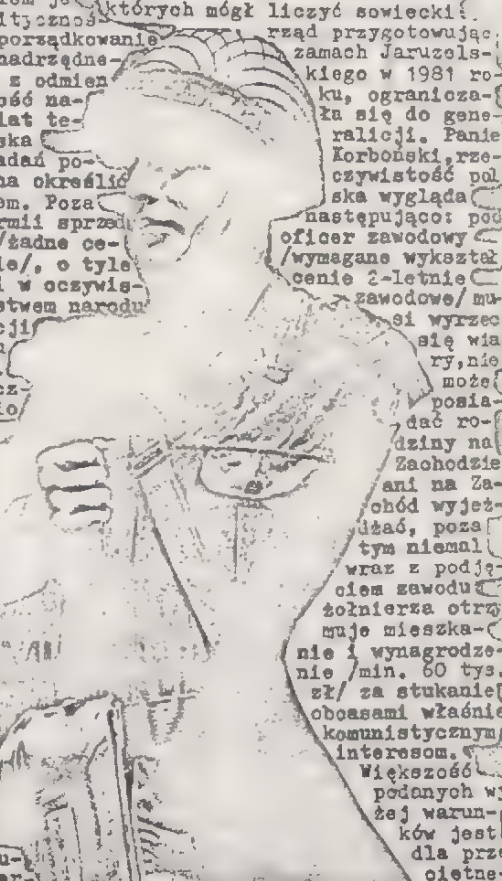
WARSZAWSKI NA STRAŻY POKOJU I SOCJAŁIZMU

ska degradację moralną, unicestwienie reprezentację patriotyczną. Przy czym destrukcja owa wypływa zarówno ze stosunku współczesnych pokoleń Polski, jak i z wnętrza wojska, z naruszonego tam szacunkowego wzorca wartości o inercyjnej lub wręcz ujemnej sile oddziaływania.

Elementy współczesności i historii armii polskiej tworzą skomplikowaną rzeczywistość, w której - modyfikując - świadomość narodowa przechowuje tradycję swego oręża, społeczną percepcja rejestruje wrogi stosunek obecnej armii do narodu, a wynikająca z obu tych zjawisk refleksja, pod którą rozumieć społeczne postawy /częściowo posaracjonalne/, zdominowana jest, w odniesieniu do wojska, obojętnością. Inaczej mówiąc: pomimo przeistoczenia wojska polskiego z siły obronnej w karnie ekspedycje, pomimo zatrącenia wzorców etycznych na rzecz pogardy tra-

go Polaka anormalnymi i pytanie czy po dziesięciu latach owej służby tenże podoficer będzie pragnął polityczno-społecznych zmian w kraju, pozostawiam retorycznym.

Analogia milczenia o armii w literaturze, sztuce, jest wspomniany indyferentyzm społeczny. Narodowe kontakty z polskim wojskiem posiadają charakter uliczny, ale nie chodzi mi o parady. Idzie o rok 1956, 1970, 1976, 1981. Olbrzymia część młodzieży męskiej odbyła przymusową służbę wojskową, wyniosła z niej osobiste doświadczenia, których przekazywanie spowodowało kilkanaście już lat trwające maso-



we zjawisko unikania służby przez tych, co jeszcze jej nie odbyli /praj czyn - w tym względzie występuje istotnie różnica między postawami młodzieży męskiej pochodzącej z miast i młodzieży męskiej z wsi, gdzie dominuje animalistyczna zasada "wojsko srobi ci ciebie meteksynę". Pomimo tych faktów zawód żołnierza, obecnie wojsko nie jest ciągle jednomyślnie spokojnie oceniane. Przysięgi poborowych bywają jeszcze uroczystościami, matki przyjeżdżają, gdy się leją a synek taki radośnie zielony.

Przedstawione wyżej zjawisko wykorzystuje, gdyż nie może tego nie czynić, PRL-owski aparat władzy. Autopsyjne doświadczenie ostatnich losów PZPR, całkowitej kompromitacji tej partii w społeczeństwie, pozwala komunistycznym animatorom przewidywać sytuację, w której społeczna negacja obecnej armii zagroziłaby trwałości ich władzy. Wszak wojsko, jego siła to najistotniejszy argument, jakim totalitaryzm rozstrzyga dyskusję z "S" w 1981 roku. Narodowe przeciwstawienie się swej armii /nie chodzi mi o czyn/ spowodowałoby powszechny bojkot służby wojskowej, w konsekwencji czego rząd komunistyczny straciłby swą główną "siłę przekonywania". Moskwa borykająca się z analogicznym problemem, dokonała transplantacji tradycyjnych elementów wojska carskiego do armii sowieckiej. Te kulturowe próby wpłynęły na gruncie polskim na podjęcie próby wykazania społeczeństwu wartości jego obecnej armii poprzez środki masowego przekazu i

zenującej jakości kultury /gdzie kultura niesterowana - jak szaryty - tematu nie podjęła/, poprzez spektakularne wyczyny produkcyjne lub inwestorskie, jakie podejmowali żołnierze służby czynnej. To wszystko miało zrównoważyć ożogi 1956, 1970, 1981 i wymusić ekstrapolację sytuacji LWP w świadomości Polaków na pozytywach dawnej armii, oddalającej się legendy o orleu pełniącym względem narodu rolę służebną. Ale ciąża została. 1981 - rzeczywistość diametralnie różna od mitu, ohyba że i Jasia Sobieskiego otoczyła niegdyś polskie miasto w imieniu Kara Mustafy?

Rządowa generacja nie zrezygnowała - reaktywano negatywy, zmieniono tekst roty żołnierskiej, wprowadzono służbę zastępczą. I to jest właśnie ów trzeci ruch okrężny, jaki wykonują dwaj LWP-owscy żołnierze nieruchomo sto-

jący od ponad czterdziestu lat na jednym z warszawskich placów. Problem w tym, że do przeszłości są obrócenie plecami, a przecież trzeci ruch obecnej polskiej armii, choćby i okrężny, musi przebiegać przez świadomość cywilów. I nie sposób go przeczołzyć.

A.BOTA



"Przywilej" dla represjonowanych

piotr niemczyk

Od 1 września 1988 obowiązują zmiany w przepisach ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL. Wprowadzone zostało prawo do służby zastępczej dla osób, które ze względu na przekonania religijne czy moralne nie chcą przechodzić szkolenia wojskowego. Po kilku miesiącach stosowania tych przepisów można wyciągnąć pierwsze wnioski co do ich interpretacji i stosowania. Podstawą przyznania prawa do służby zastępczej jest pismny, uzasadniony wniosek, jaki należy składać najpóźniej w dniu doręczenia karty powołania. Wniosek taki ma być adresowany do rejonowej komisji poborowej za pośrednictwem wojskowej komendy uzupełnień. Do czasu rozstrzygnięcia czy zainteresowany kwalifikuje się do służby zastępczej powołanie do wojska wstrzymuje się, a wniosek podlega weryfikacji. Postępowanie toczy się przed rejonową komisją poborową w rozszerzonym składzie. Urzędnicy wojskowej komendy uzupełnień nie mają w sprawach służby zastępczej żadnych uprawnień. Ich rolę przejął ograniczając wyraz nie do przekazywania wniosków, nie mają prawa do oceniania podan, ani do zadawania dodatkowych pytań. W żadnym wypadku nie wolno im grozić jakimkolwiek konsekwencjami ani odmawiać przyjęcia wniosku. Do weryfikowania wniosków odmawiających służby wojskowej komisja poborowa obok stałych członków - przedstawicieli administracji państwowej, wojskowej komendy uzupełnień i lekarzy - dokooptowuje osoby wyznaczone przez prezydium lokalnej rady narodowej i ogniwa PRON. Jeżeli poborowy nie dostanie służby zastępczej może odwołać się w ciągu 14 dni do wojewódzkiej komisji poborowej, w której skład wchodzi również obok przedstawicieli władz wojewódzkich, sztabu wojskowego i lekarzy - delegatów PRON i wojewódzkiej rady narodowej, a także dyrektor wydziału do spraw wyznaczeń urzędu wojewódzkiego. Postępowanie przed komisją II-giej instancji odbywa się zwykle krótko po pierwszej weryfikacji i niewiele różni się od niej. Jeżeli drugie

postanowienie jest również niepozytywne to jest to już decyzja ostateczna i można co najwyżej, powołując się na naruszenie przepisów prawnych, odwoływać się w trybie skargi do ministra spraw wewnętrznych. W ciągu pierwszych 4 miesięcy stosowania zmienionej ustawy znane są już dwa precedensy skierowania sprawy do ponownego rozpatrzenia - raz przez ministra, a raz przez prokuratora, do którego należy "całkowity nadzór nad stosowaniem przepisów prawnych".

Ustawa ani rozporządzenia wykonawcze nie określają niestety szczegółów dotyczących trybu weryfikacji poglądów. Nie wiadomo dokładnie, jak dotąd, w jaki sposób można uzasadnić prawdziwość przekonania moralnych czy religijnych. Wiele wskazuje na to, że komisje poborowe kierują się jakimś własnymi instrukcjami, mającymi niewiele wspólnego z weryfikacją przekonania. Zdarza się, że z dwóch osób odpowiadających identycznie na te same pytania, jedna dostaje służbę zastępczą a druga nie. Biorąc pod uwagę, że służbę zastępczą łatwiej dostają ludzie znani z działalności w Wile lub Świadkowie Jehowy niż ci, którzy dopiero przed komisją deklarują sprzeciw sumienia, wygląda na to, że odpracowanie wojska przyznaje

się raczej na podstawie policyjnych informacji niż własnej oceny członków komisji.

Służba zastępcza nie jest mniej uciążliwa od wojska. Trwa trzy lata /o połowę dłużej od zasadniczej/, a dla absolwentów wyższych uczelni dwa lata /dwa razy dłużej od szkolenia wojskowego/. Wydziały zatrudnienia urzędów wojewódzkich wydają skierowania do pracy w deficytowych zawodach w ramach opieki społecznej, ochrony środowiska, gospodarki komunalnej czy wodnej. Całkowitą zatrudnienia odpracowujących wojsko podlega Ministrowi Pracy i Polityki Socjalnej, ale warunki pracy są bardziej zbliżone do tych w kosztach niż do normalnych zasad zatrudnienia. Można skierować poborowego do dowolnie odległego miejsca w Polsce. Jest to zresztą reguła. Zdarza się, że młodzi ludzie jedą kilkaset kilometrów, żeby kopać rowy melioracyjne, wycinać drzewa w umiarkowanym lesie, remontować dom starców czy odwalą najbardziej szkodliwą robotę w przedsiębiorstwie oczyszczania ścieków gdy w ich miejscu zamieszkania brakuje pracowników w identycznych inwestycjach i na takich samych stanowiskach. Odpracowujący nie otrzymują normalnego wynagrodzenia za pracę, a jedynie zółd powiększony o ewentualny ekwiwalent pieniężny za wyżywienie i ubranie plus premie uznaniowe. Jeżeli praca jest szczególnie ciężka lub w warunkach szkodliwych dla zdrowia pracodawca ma obowiązek doliczyć do "wyплаты" dodatk przewidziany za specjalne okoliczności, taki sam jak dla wszystkich innych pracowników. Urlop przyznawany w trakcie odpracowywania wojska jest minimalny: w pierwszym roku 7 dni, w drugim 10 i 14 w trzecim. Są pewne możliwości jego zwiększenia w wypadkach losowych i w nagrodę, ale można także za karę pozbawić urlopu - jest to najbardziej dotkliwa kara dyscyplinarna.

Po ukończeniu służby zastępczej odpracowujący zostaje automatycznie przeniesiony do rezerwy i nie jest już więcej powoływany na żadne szkolenie wojskowe. Poborowego można także zwolnić ze służby na jego prośbę jeżeli jest opiekunem członka najbliższej rodziny lub prowadzi gospodarstwo rolne /prośba taka musi być poparta zaświadczeniem wydziału zatrudnienia urzędu wojewódzkiego/, a także ze względu na stan zdrowia rejonowa komisja poborowa lub wojskowa komisja lekarska może stwierdzić niezdolność do służby na prośbę zainteresowanego lub z urzędu jeżeli choroba uniemożliwia pracę poborowego przez co najmniej 3 miesiące.

Ze uchylanie się od służby zastępczej lub nieuzasadnione jej opuszczenie grożą takie same kary jak za uchylanie się od służby wojskowej czy deserację. Np. za trwałe uchylanie się od służby zastępczej grozi kara od roku do 8 lat więzienia, za opuszczenie miejsca wykonywania obowiązków lub za odmawianie poleceń od 6 miesięcy do 5 lat.

dokonczona str.15

W I P a POBRATYMICY

Książeczka Jerzego Żurki "Pokój między sobą zachowywać. Rzecz o mniejszościach w Polsce współczesnej" komunikuje nam, że WIP zamierza zająć się mniejszościami narodowymi w Polsce. Znając przebojowość i sukcesy tego ruchu, zamierzenie to budzi nadzieję na co najmniej niekonwencjonalne przedstawienie tego zagadnienia. Poniżej uzasadniam tezę, że książeczka J. Żurki nie przybliży spełnienia tego zamierzenia.

W ogólnej perspektywie J. Żurko formułuje bowiem zasady (ze wszelkim miarą szlachetną: ochrona praw człowieka, dążenie do pojednania między narodami, kształtowanie pluralizmu w polskim społeczeństwie), a nie problemy, których rozwiązanie umożliwiłoby zrozumienie sytuacji mniejszości narodowych w Polsce. Problemy te to przede wszystkim:

1. Polityka władz PRL w stosunku do mniejszości narodowych.
2. Postawa polskiego społeczeństwa wobec mniejszości nar..
3. Polityka polskiego Kościoła katolickiego w stosunku do mniejszości nar..

Wszelkie konkretyzacje tych problemów występowały w historii PRL we wzajemnych konfiguracjach, choć polityka władz komunistycznych była tu czynnikiem najaktywniejszym. W książce Żurki jest to czynnik jedyny. W tekście naczelną tezą jest przekonanie, że źródłem krzywd mniejszości nar.. w PRL są represje władz. Niewątpliwie, niezmiennie od 40 lat dążenie władz komunistycznych do ujednolicenia polskiego społeczeństwa w myśli ideologii jednonarodowego państwa miało dla mniejszości nar.. tragiczny wyraz. W tej chwili tylko kilka przykładów: przesiedlenia ludności ukraińskiej w 1947 r. (w tym perfidnie skonstruowana akcja wyrzucenia z Polski Ukraińców - byłych żołnierzy Armii Czerwonej), antyżydowski rasizm, którego konsekwencją był exodus ludności żydowskiej po 1968 r., systematyczne ograniczanie liczby placówek oświatowych prowadzących naukę w językach mniejszości nar., utrzymywanie oficjalnych towarzystw społeczno-kulturalnych w formie nie sprzyjającej autentyzmowi działalności kulturalnej i uniemożliwiającej zdobycie zaufania wśród rodaków, zaprzeczanie istnieniu mniejszości niemieckiej w Polsce, odmowa legalizacji Kościoła greckokatolickiego, nakaz meldowania się, stosowany czasem jako kara dla Cyganów. Jednak uwzględnianie tylko tego czynnika jest uproszczeniem.

Z takiej sympifikacji łatwo było Żurce przeprowadzić w kwestii stosunku do mniejszości nar.. podział na siły liberalne i demokratyczne działające na rzecz tolerancji i poszanowania praw oraz władze PRL z szowinistami m.in. z Kościoła MBCh. w Warszawie, mniejszościom nar.. szkodzące. Niebezpiecznie dla WIP-u, jak sądzę, byłoby odzyskiwanie swego miejsca po jednej ze stron nie istniejącej barykady, gdyż w konstrukcji Żurki brak - po pierwsze - ogromu zaściankowej, prowincjonalnej bezmyślności, z której bierze się np. bardzo liche losy komentarzy wszelkich innowatorów w Polsce. Bezmyślność ta nie jest ani liberalna ani komunistyczna, lecz zwyczajnie prymitywna, skoro np. uzasadnieniem dla rozgrzebywania żydowskich mogił na kirkucie w Nawecie (woj. białostockiej) była dla niektórych zabawa w mierzenie "jak długie kości miały Żydzi przed wojną". Wspominam o niszczeniu cmentarzy, gdyż szkody w tej dziedzinie wyrządzane są zazwyczaj w ciżmy wiejskich czy prowincjonalnych zaułków. Uderza w tym "naturalność", zwyczajność stawiania się tych cmentarzy z miejsca uświęconego, gęstwiną krzaków lub śmietnikiem. Trzeba również nazwać prymitywnym i barbarzyńskim postępowanie ludności podczas pogromu Żydów w Kielcach w 1946 r., czy w Korniku w 1981 r. w czasie awantur z Cyganami, niezależnie od tego ile było w tym czyjejs (nie udowodnionej jeszcze) świadomej prowokacji.

Fakty te świadczą o istnieniu wśród Polaków ksenofobii, w różnych wymiarach i objawach. W tym kontekście poważnej refleksji wymaga zagadnienie czy powszechnie w swoim mniemaniu tolerancyjny i mitygujący "wolność naszą i waszą" naród polski zawsze tych zasad przestrzegał. Wielu powie, że polskie dzieje ukazują tak niezwykle piękny obraz polskości. Zapytajmy jednak, czy wschodnia polityka Rzeczypospolitej była wyrazem ekspansji kulturalnej czy walki o rozszerzenie terytorialnych wpływów? Czy na kresach byliśmy narodem prometejskim, czy kolonizatorskim? W końcu hołdowanie zasadom i pilnowanie własnych interesów to dwie różne klasy zjawisk. Opowiadanie się za którymkolwiek z tych ekstremów nie przyniosłoby zwolennikom takich twierdzeń wiarygodności, gdyż sygnalizują one wielostronność i zmienność polskiej obecności na Wschodzie; acz nie charakteryzują jej w zupełności. Wszelkie przestrzeń semantyczna między kulturowym prometeizmem a akcją kolonizacyjną, jest bardzo szeroka. Mieści się w niej np. sielski mit polskich kresów, ewokowany od lat przez polską literaturę kresową. W tekście Żurki nie pojawia się koncepcja przekształcenia polskiej świadomości narodowej. A w kwestii mniejszości narodowych to Polacy powinni być podmiotem i przedmiotem zarazem, politycznej i edukacyjnej akcji, a członkowie innych nacji mogą WIP w tej akcji wspierać.

Omówienie trzeciego problemu, tj. polityki Kościoła w stosunku do mniejszości narodowych wymaga ogromnej ostrożności. W książce Żurki, jak wspominałem, ganione są wyjątki władze PRL. W kwestii sytuacji mniejszości narodowych w Polsce nie zaszkodziłoby starannie wyważona odrobina antyklerykalizmu. Oto garść faktów, które świadczą o ignorancji, o działaniu w imię interesu wyznaniowego, a nie czci dla zasad braterskiej nędzy. Na początek kilka słów o - nazwijmy tak - kwestii majątkowej. Szczególnie żęcznie jest mi tutaj przytoczyć cytaty z modlitwy polskich katolików zgromadzonych na liturgii świętej w obrządku wschodnim w dniu 3 czerwca 1984 r. w Podkowie Leśnej: "Przepraszaliśmy szczególnie za krzywdy wyrządzone Kościołowi ukraińskiemu za naszych czasów, kiedy przy udziale polskich katolików Kościół unicki stracił ponad 350 świątyni i setki świętych ikon o kulturalno-historycznym zna-

TRUJmiasto!

-czyli o GOKE

Wojeiech Błażek

DLACZEGO REJON GDANSKA ZALICZONO DO OBJĘTYCH KATASTROFĄ EKOLOGICZNĄ? KTO ZATRUKA BAŁTYK?

Według oficjalnego raportu PKE w województwie gdańskim zwiększa się liczba zachorowań i obniża się próg śmiertelności. Wzrastają wskaźniki charakteryzujące stan zatrucia środowiska naturalnego. Rejon Trójmiasta jest jednym z 5 w kraju, objętych katastrofą ekologiczną. Dlaczego jest tak źle?

Do obecnej sytuacji doprowadziło nałożenie się wszystkich niekorzystnych czynników; skażone są: powietrze, gleba, morze i wody śródlądowe. Główną przyczyną ogłoszenia regionu gdańskiego obszarem klęski ekologicznej jest zatruta, zniszczona Zatoka Gdańska. To zagrożenie jest odczuwane dość powszechnie: z kazy kąpiele i zamknięte plaże. Raport o stanie realizacji programu ochrony środowiska naturalnego województwa nadmorskich, sporządzony przez Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych /dane z 1986r./ stwierdza, że na całym polskim wybrzeżu jedynie dwa odcinki odpowiadają w pełni normom pozwalającym na wykorzystanie ich do celów rekreacyjnych. Są to plaże znajdujące się na obszarze pomiędzy Łubiatowem a Dębkiem oraz Pobierowem a Mrzeżynem. Jeżeli chodzi o ten drugi - to jest to ewidentne kłamstwo, bo w Mrzeżynie plaża jest zamknięta, jak również w Rewalu, który znajduje się pomiędzy Mrzeżynem a Pobierowem, tylko w tym ostatnim kąpiel jest dozwolona. Tak więc odcinek Łubiatowo-Dębki to praktycznie jedyny czysty skrawek na wybrzeżu. Kąpiel w Zatoce jak i na otwartym morzu powinna być zabroniona z wyjątkiem wyżej wymienionego miejsca, które powinniśmy otoczyć szczególną opieką /tymczasem stawia się w jego pobliżu E.J. "Żarnowiec".

Oo prawda wody w Bałtyku nie są na tyle skażone chemicznie, żeby wchodzić do nich człowiek z krwi i kości a wychodził szkielet. Na razie ciało ludzkie nie ulega natychmiastowemu rozkładowi pod wpływem substancji chemicznych, które znajdują się w morzu. Jednak zniszczeniu ulega naskórek, nieprzypadkowe są wazelkięgo rodzaju alergie, podrażnienia skóry itp. Kąpiąc się w Zatoce Gdańskiej można się zetknąć np. z pałeczkami ropy błkitnej, czyli tzw. szgorzeli gazowej. Wchodząc do wody z jakimkolwiek skażeniem ryzykuje się zakażenie i - co za tym idzie - gangrenę. Nagminnie i w dużych ilościach występuje pierwotniak rzęśniak pochwoy, który nieleczony może wywołać duże spustoszenie w organizmie kobiety /zwłaszcza młodej/.

Jak doszło do takiej sytuacji?

Bałtyk jest morzem małym i pod wieloma względami można traktować go jak jezioro. Całkowita wymiana wód z Morzem Północnym trwałaby ok. pół wieku. Przy obecnej gospodarce wodnej odporność polskich wód przybrzeżnych na zanieczyszczenia wyczerpała się w zasadzie już 30 lat temu. W powojennym 40-leciu liczba gatunków fauny i flory dna morskiego zmalała o ok. 40%. Większość zanieczyszczeń znajdujących się w morzu pochodzi z lądu, jednakże spory udział w zatrucaniu wody przypada statkom zawijającym do polskich portów. Na przykład ścieki z nich nie są w ogóle odbierane - w wyniku czego zrzucane są gdzie popadnie /zwiększając tym samym zagrożenie bakteriologiczne/. Odpady powstające przy odbieraniu przez pływające oczyszczalnie ścieków /które są w kraju budowane/ i następnie sukcesywnie oczyszczane, resztkę z nich można spalić. Jednak ktoś wpadł na absurdalny pomysł by ścieki te wprowadzać do kanalizacji miejskiej.

Innym zespołem zanieczyszczającym Bałtyk są różnego rodzaju oleje. Na całym świecie są one skrupulatnie odbierane. U nas, pomimo istnienia oczyszczalni wód zalegających, trafiają

ciąg dalszy nas.s.15

WiP a... dokończenie ze s.14

czonlu. Przeczyszczaliśmy za nieprzyjazną postawę niektórych katolickich kapłanów - którzy odbierając im cerkwie i podjudzając wiernych przeciwko uniom, przyczynili się do ich rozpaczliwego przejścia z Kościoła jedności na prawosławie lub na pozycje ateizmu".

Wspomnieć tu można także o pewnym aspekcie wieloletniej już wojny religijnej w Polanach. Nie sposób jej komentować bez przypomnienia o wspieraniu przez proboszcza walk między rzymskokatolikami a prawosławnymi w 1972 r..

Nieco inny obraz niechęci odmiennych w numerze 11/87 "Kultura" (paryska) cytując list Ukraińców z Międzybórz (woj. kozacki): "Ukraińcy i Polacy przygotowali swój grób Pniski, jednak ksiądz, który przyjechał w Wielką Sobotę >> zaczął krzyczeć, żeby ludzie rozebrali nasz grób, gdyż nie będzie dzieł kościoła na pół <<. Polacy przekazali, że trzeba rozebrać grób, ale kiedy nikt spośród nas nie chciał tego zrobić, ksiądz sam rozrzucił grób, rzucając Ewangelię i całun na podłogę z krzykiem, że Kościół jest jego i ma prawo robić, co chce i Po odprawieniu mszy zamknął kościół i (...) polecił nikomu klucza nie dawać. Klucza do kościoła nie dostaliśmy i rankiem w Wielkanoc naszą masę odbyła się na powietrzu i przed zamkniętymi drzwiami kościoła".

Incydent kolejny. Niezwykłe rzeczy dzieją się w tej chwili w Ujkowicach pod Przemyślem. Przed kilkoma laty osiedli tam młodzi mnisi Atanazy i Nikodem, pragnący założyć ośrodek duchowości wschodniej. Ich misja, jak dotąd, spotyka się ze sprzeciwami miejscowego proboszcza, niechęcią biskupa przemyskiego, a także dezaprobatą urzędu Prymasa, wyrażoną w oświadczeniu Sekretariatu Prymasa Polski, opublikowanym w nr 20/88 "Przegląd Katolicki". Oświadczenie to zawiera m.in.

takie wnioski: "Duchowni ci nie posiadają wykształcenia teologicznego odpowiedniego dla obrządku wschodniego, ani nie mają formacji misyjnej (nowicjatu) odpowiedniej dla obrządku wschodniego" i "nie są we wspólnocie Kościoła kat. w Polsce". Takie dictum oznacza oczywiście zamknięcie drzwi urzędu Prymasa w tej sprawie. Być może kluczem do załagodzenia konfliktu byłoby uznanie przez mnichów jurysdykcji któregoś z biskupów. Postawa mnichów jest jednak bezkompromisowa, co w tej zagmatwanej kwestii wcale nie jest zaletą. Jakie będą rozstrzygnięcia tego sporu, trudno przewidzieć. Jej ostatnim akordem (z końca sierpnia 1988) było stworzenie przez mieszkańców wsi komitetu protestującego przeciw obecności mnichów w Ujkowicach. Komitet dodaje sobie sił między innymi hasłami antyukraińskimi, choć sensu to nie ma, bo Atanazy i Nikodem są Polakami i o wolną Ukrainę nie walczą.

Przykłady te obrazują dość wąski obszar zjawisk, pewne incydenty. Stąd wskazana jest przy odnajdywaniu reguł rządzących takimi zjawiskami ogromna ostrożność. Czasem trzeba zatrzymać się na stwierdzeniu, że zdarzają się takie fakty, które konfrontując z chwalebny obrazem Kościoła katolickiego nie dają się interpretować. Mimo tych trudności proponuję rozważenie następującej hipotezy. Polski Kościół katolicki zajęty od kilkudziesięciu lat (nie mam potrzeby sięgać w tym twierdzeniu w przeszłe wieki) sprawami narodu i utrzymywania awy własnej siły, traktuje sprawy lokalne i marginesowe w skali narodu, a taką wydaje się dla Kościoła sprawa mniejszości narodowych, marginesowo, bez należytego rozeznania i w myśli chronienia interesu wyznaniowego, a więc koncepcji raczej XIX-wiecznej. W sprawie stosunku do mniejszości narodowych polski katolicyzm, w innych kwestiach światły i odczytujący poprawnie znaki czasu (np. bezkompromisowa obrona godności ludzkiej, stawianie racji narodu przed racją stanu), jest tradycyjalny. Polskość, jaka się tu objawia częściej jest zaślankowa, niż rozumiejąca współczesne postanie ekumeniczne Jana Pawła II, w którym podkreśla papież konieczność rozumienia odmienności innowierców i uznania (umitowania) ich kulturowej inności.

Tyle, co do strategii. O taktyce i szczegółowych opisach Żurki, tylko jedna uwaga. Żurko zwraca uwagę, że "istniejące w Polsce stowarzyszenia mniejszościowe, tzw. Towarzystwa Społeczno-Kulturalne podlegają MSW. Jest to jeden z zewnętrznych przejawów represyjności władz wobec mniejszości narodowych... Powinny one wszystkie podlegać Min. Kultury i Sztuki, ponieważ w obecnej sytuacji przestają służyć podtrzymywaniu tożsamości kulturowej" Skąd nieufność do MSW, rozumieć doskonale, ale skąd część dla MKiS? Takiego świadectwa zaufania do oficjalnego urzędu w publicystyce niezależnej jeszcze nie widziałem. Skąd poza tym u WiP-owca pomyśl, by Towarzystwa Społeczno-Kulturalne komukolwiek podlegały?

Konkludując, kwestia mniejszości narodowych w Polsce wymaga - moim zdaniem - przede wszystkim refleksji nad polskim sposobem traktowania "obcych", a nie analizowania szczytnych zasad, jak to proponuje Jerzy Żurko.

Franciszek Wołyńczyk

"przywilej"...

dokończenie ze s.13

Trudno przyznać, że nowe przepisy ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL spełniają postulaty norm międzynarodowych i organizacji zajmujących się sprawami sumienia. Polskie rozwiązania mają wyraźnie na celu represjonowanie i odstraszanie a nie rozwiązanie problemu społecznego. Dlatego niewątpliwie wymagają jak najszybszego poprawienia z uwzględnieniem interesów poborowych przynajmniej na równi z potrzebami apotechnymi.

P. NIEMCZYK

TRUJmiasto...

dokończenie ze s.14

do... morza. Przyczyna, jak zwykle, prozaiczna - brak jednej bunkierki, która odbierałaby zaległe wody ze statków.

Nie zapominajmy jednak, że morze zanieczyszczane jest głównie z lądu. Jednym ze źródeł jest gigantyczna oczyszczalnia "Wschód", która - nie wiadomo dlaczego - nazywana jest oczyszczalnią. Faktycznie "Wschód" to niepełna oczyszczalnia niechemiczna. Część ścieków, bez jakichkolwiek zabiegów, jest z niej kierowana rowem obwodowym do Wisły. Zawierają one m.in. bakterie coli, które są wskaźnikiem fekalii /czytaj: gówna/.

Z doskonałej oczyszczalni "Zanpa" jedna trzecia ścieków, bez żadnych obróbek, jest odprowadzana do Zatoki.

Ostrowo nie jest skanalizowane więc budynki korzystają z nielegalnych ujść do rzeki Kaszkiej, która jest w wyniku tego cuchnącą kloaką.

Na Zatoce są miejsca, w których dopuszczalne normy stężenia bakteriologicznego są już przekroczone miliony razy. NIK sugeruje by wstrzymać połowy ryb w Zatoce.

Oczywiście, można formalnie przeciwdziałać takiej sytuacji. Kwestię odprowadzania ścieków ze statków reguluje zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa, według którego można odprowadzać do naszych wód przybrzeżnych 1000 razy więcej oleju niż przewidują to ustalenia konferencji helsińskiej /obowiązującej również PRL/. Wystarczy aby kapitan statku usuwającego zaległe wody powołał się na to zarządzenie.

Kary wymierzane za zanieczyszczanie morza. Kapitanat portu może ukarać mandatem do 2 tys. zł., imiennie do 10 tys. zł. Kolegium d/s wyroczeń jest uprawnione wymierzyć grzywnę do 30 tys. zł. Sąd, gdy taka sprawa trafi na wokandę, może obciążyć karą w kwocie do 5 mln zł. Jednak nigdy się jeszcze tak nie stało, pomimo złożenia kilku wniosków, bowiem zawsze brakowało dowodów. Zaś złożenie dokumentacji jest niemożliwe gdyż Urząd Morski nie dysponuje odpowiednią aparaturą, np. aparatem fotograficznym. Co prawda jest samolot służący do kontrolowania całego wybrzeża /bardzo dobry/, ale... nie starczyło pieniędzy na jego wyposażenie.

Problem wody pitnej i powietrza w G O K E poruszony zostanie innym razem.

Zapamiętaj! G O K E to nie wschodni styl walki, to GDANSKI OKRĘG KŁESKI EKOLOGICZNEJ.

W.BŁAŻEK

Pokojowy Oboz Młodzieży

OD 2 DO 11 SIERPNIĄ BR. W SZWECJI ODBĘDZIE SIĘ SPOTKANIE MŁODZIEŻY Z BELGII, WĘGIER, NORWEGII, INDII I SZWECJI. SĄ RÓWNIEŻ ZAREZERWOWANE MIEJSCA DLA 5-10 OSÓB Z POLSKI.

ORGANIZATOR The Swedish Peace and Arbitration Society /SPAS/ DLA CHĘTNYCH STAWIA NASTĘPUJĄCE WARUNKI:

1. WIEK 17 - 20 LAT
2. DOBRA ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA ANGIELSKIEGO
3. ZAINTERESOWANIE TEMATYKĄ POKOJOWĄ I PRAWAMI CZŁOWIEKA

UWAGA: W PRZYPADKU ZAKWALIFIKOWANIA CHĘTNYCH NA OBOZ, ORGANIZATOR OPŁACA KOSZTY PRZEJAZDU I POBYTU.

WSZYSTCI CHĘTNI DO WZIĘCIA UDZIAŁU W TEJ IMPREZIE, POWINNI SIĘ ZGŁOSIĆ DO Małgorzaty Tarasiewicz tel. 51 25 48 So-pot.

ZAPRASZAMY!

ANARCHO-FEMINIZM

-WYWIAD

Korzystając z pobytu w Polsce Madeline BASSNETT /patrz Informacje s. 2/ współpracowniczką "A Ca ppellii" Małgorzata Tarasiewicz przeprowadziła z nią wywiad poświęcony tematyce anarcho-feministycznej.



Pyt.: Czy mogłabyś opowiedzieć nam o jakimś zjeździe anarchizmem, w którym brałaś ostatnio udział?

Odp.: Dobrze, opowiem o zjeździe anarchistów w Toronto. Przez cały rok chodziłam na zebrania organizacyjne poprzedzające zjazd, co powinno znaczyć, że wszystko świetnie się udało. Ale to niewiele znaczy! Poza tym w czasie zjazdu było zorganizowanych 60 grup roboczych, każda trwająca dwie godziny i wszystkie one zostały wcisnięte w dwa dni tak, że nie było dość czasu na rozwinięcie tych problemów, które nasuwały się w czasie dyskusji. Większość kobiet uważała, że zbyt mało czasu zostało poświęcone na ich sprawy. Odbity się dwie wyłączenie kobiece grupy robocze - lesbijek i anarchistek oraz anarcho-feministek. Sądzę, że kilku mężczyzn żałowało, iż nie mogą uczestniczyć w tych grupach, lecz większość z nich uszanowała naszą izolację.

Jedna z dyskusji dotyczyła handlu seksem /pornografii/. Niektóre z kobiet biorących udział w dyskusji pracują lub pracowały przy pornografii i w trakcie dyskusji przyjęto pogląd, że nie należy uważać takich kobiet za "kobiety złego prowadzenia się", jak zwykło to robić wiele ruchów feministycznych, ale, że należy raczej starać się zwalczać przyczyny, które doprowadzają kobiety do tego rodzaju pracy i nie dopuszczają do stosunku do nich do nadużyć.

Powinam także wspomnieć o akcji topless. Miała to być akcja typu "ciało kobiety nie jest obcenne". Jednak w dniu wyznaczonym na termin akcji większość uczestników zjazdu była zajęta sprawą zbombardowania przez Amerykanów irańskiego samolotu, w związku z czym odbyła się demonstracja związana z tym wydarzeniem. Jednak kilka kobiet rozbrajało się od pasa w górę. Uważam, że postą-

piły niestosownie, gdyż ludzie nie zostali uprzedzeni o celu akcji topless i dlatego jedynie co z niej wynieśli to wspomnienie paru kobiet z nagimi piersiami. Natomiast, kiedy na jednym z koncertów zarówno kobiety jak mężczyźni zdjęli z siebie wszystko co mieli powyżej pasa to było to jak najbardziej odpowiednio do sytuacji.

Jeśli chodzi o takie sprawy, jak gotowanie, opieka nad dziećmi, sprzątanie i pilnowanie spokoju w czasie zjazdu to współpraca była pełna. w równym stopniu pracowały w tym zakresie kobiety i mężczyźni.

Pyt.: Czym dla Ciebie jest feminizm i co robisz dla feminizmu?

Odp.: W Toronto współpracuję z innymi feministkami w organizacji Women Prisoner's Support Network /WPSN/ - Sieć Pomocy Więźniarom. Wydajemy pismo, w którym drukujemy listy więźniarek, artykuły i rysunki, publikujemy też artykuły o kobietach w więzieniu i również o ogólnych problemach kobiet. Głównym naszym celem jest prezentowanie poglądów więźniarek, dzięki czemu posiadają one możliwość komunikacji z innymi uwięzionymi kobietami i ze światem. /Przepływ prasy i korespondencji do więźniów jest nieskrępowany/. Mimo, że istnieją także inne grupy pomocy więźniom /np. The Anarchist Black Cross - Czarny Krzyż Anarchistyczny/ uważamy, że powinno istnieć coś, co koncentrowałoby się wyłącznie na sprawach więźniarek /The Anarchist Black Cross pomaga przede wszystkim więźniom politycznym/. Ponieważ w więzieniach znajduje się mniej kobiet niż mężczyzn dlatego jest mniej żeńskich więzień - w Kanadzie tylko dwa. Dlatego też kobiety widują swych przyjaciół i krewnych rzadziej, gdyż są



daleko od domu. Kobiety w więzieniu mają zazwyczaj mniej udogodnień, na przykład jeśli chodzi o możliwość kształcenia się. Więźniarki przywożą się do tradycji nie kobiecych zawodów jak fryzjerka czy kosmetyczka. Gdy uwięziona kobieta posiada dzieci, wówczas często trafiają one do rodzin zastępczych i po odbyciu kary trudno im je odebrać. Wśród kobiet w więzieniach proporcjonalnie przeważają Indianki lub kobiety kolorowe czy biedne. Więcej kobiet wpadła się do szpitali psychiatrycznych /np. lesbijki/ i więcej kobiet poddawanych jest elektrowstrząsom.

Pyt.: Co to znaczy być anarcho-feministką?



Odp.: Różnica między feministką a anarcho-feministką polega na stosunku do władzy. Feministki są przeciwne dominacji mężczyzn, anarcho-feministki nie mogą się pogodzić z żadnym rodzajem władzy. Wydaje się, że feministki mają w większości przekonania liberalne lub socjalistyczne. Te, które są socjalistkami widzą konieczność zmian w strukturze społecznej, lecz nie potrafią pozbyć się obsesji istnienia władzy.

M.T. - Dziękuję za rozmowę.

kilka słów o...

dokończenie ze s.10

ko zniesieniu kary śmierci i poprawie warunków w polskich więzieniach. Katolicy nie traktują poważnie przykazań o tym, że należy przebaczać 77 razy, nadstawiać drugi policzek, nie sądzić, aby nie być sądzonym.

Mój sprzeciw wobec wymierzania odwetu wynika nie tylko z przekonania moralnych, ale także z przekonania o nieskuteczności takiego postępowania. Uważam, że przemocą można osiągnąć jedynie doraźne korzyści, w końcu jednak nie prowadzi ona do niczego dobrego. Niezaprzeczalnym faktem jest, że w krajach, w których zniesiono karę śmierci, osiągnięto prawo karne i rygory panujące w więzieniach, przestępczość jest mniejsza niż w Polsce, gdzie prawo karne jest bardzo surowe. Jakże skutki wywołałoby całkowite zniesienie więzień - nie wiem. Uważam jednak, że ewolucja powinna iść w kierunku całkowitego odejścia od pojęcia winy i kary.

K. Wesolek

plemiki · polemiki · polemiki

W poprzednim, 15 numerze "A Cappelli" opublikowaliśmy tekst Jarosława Dubieła pt. "Rozważania o non-violence", w którym autor opowiadał się za walką bez stosowania przemocy. Problemem non-violence w społeczno-politycznej rzeczywistości PRL jest problemem szczególnie istotnym. Wychodząc z takiego założenia zaproponowaliśmy na łamach naszego pisma poważną dyskusję zwolenników i przeciwników non-violence. Jako pierwszy z oferty naszej skorzystał Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, którego stanowisko publikujemy poniżej. Czeka-
my na dalsze teksty.

Redakcja

Procyfizm i terroryzm są nam jednakowo obce. W swej ortodoksji i wierze, że posiadamy panaceum na każdą sytuację - nie lubię się w ogóle z praktyką codziennego życia, ze zmiennymi warunkami w jakich przychodzi nam walczyć. Dlatego nie zgadzamy się z Jarkiem Dubielem. W teorii wszystko jest O.K. - nadstawiamy drugi pódpupek i władza się załamuje. Ale ktoś, kto życie zna nie z książek a z ulicy, wie, że tak nie jest/a napewno nie musi tak być/.

Teza, że bijąc się współdziałamy z policją, jest demagogiczna. Równie dobrze można powiedzieć, że nie bronić się przed policją - uznajemy, że ma ona prawo nas bić. I władza oparta na przemocy uważa, że tak właśnie jest. Nie potrzebuje do tego żadnych pretekstów o czym świadczy brutalne bicie uczestników happeningów/nie stosujących, wszak przemocy/we Wrocławiu, Warszawie, Sopocie czy Łodzi. By móc rozkładać władzę bojkotem - trzeba jej najpierw złamać kręgosłup! Władza silna i pewna siebie/a zwłaszcza - pewna bierności społeczeństwa/tym bezwzględniej stosuje przemoc. Nie musimy cofać się aż do stalinizmu, wystarczy przypomnieć sobie okres spadku bojowych nastrojów wśród społeczeństwa w połowie lat 1980-tych i bezkarny dla władzy mord katedrałopituzki - dziś władza wie, że za taką śmierć mogłoby zapłacić więcej niż kilku kosztami ofiarnymi i powstaniem/niedzielnym/ komitetów porządkowości.

Tendencje nie dobrane są też przykłady i bez trudu można dowiedzieć czegoś wręcz przeciwnego - a mianowicie, że samoobrona nie prowadzi do eskalacji przemocy a do wycofywania się władzy ze stosowania metod siłowych, natomiast brak oporu skłania policję do brutalności: 12 czerwca 1987 w Gdańsku po wizycie papieża ruszył w kierunku centrum miasta wielotysięczny pochód, na widok ZOMO jego uczestnicy siedli na jezdni i... zostali skopani przez

policję, kilku znalazło się w szpitalu. Dodaje wypada, że w poprzednim okresie nie było w Gdańsku walk ulicznych, ani nawet większych manifestacji. Inaczej 16-X-88, kiedy to zaatakowany pochód/wielokrotnie mniej liczny niż na papieża/stawiał opór i wyparł ZOMO z centrum Głównego Miasta. Pobita policja stała o ponad 100 m. od barykady i mimo otrzymania posiłków /m.in. działek wodnych/ i prowokowania jej przez dzieci/dostawnie/ nie odważyła się przez kilka godzin zaatakować, zachowując dystans jeszcze jakiś czas po opuszczeniu barykad przez ludzi i rozjaśnieniu się do domów. Można także podać przykłady zachowania policji i demonstrantów w Gdańsku i Katowicach 11-XI-88. W Katowicach ZOMO i SB dwukrotnie zaatakowało pokojową manifestację, bijąc i aresztując, a nawet uniemożliwiając rozjeżdżenie się w Gdańsku, gdzie demonstranci stawili opór/budując z płyt chodnikowych, ławek i koszy barykady, tłukąc petardą/reflektor lotniczy/obruczając policjantów i ich wozy kamieniami/, policja po interwencji biskupa została wycofana a manifestanci przepuszczeni do dworca PKP, czyli dwukrotnie dalej niż planowali.

NIE JAKIEŚNIE ZWOLENNIKAMI PRZEMOCY, ANI ZAWSZE UŻYWAŁISMY PRAWO DO SAMOOBRONY. Prosimy bowiem zauważyć, że manifestanci tylko się bronią i nigdy nie atakują pierwszy. Policja bije dlatego, że ma taki rozkaz od władzy, a nie dlatego, że przypuszcza, iż ludzie stawiają opór!

Poza tym "zadymy" nie są formą walki, a jedynie demonstracją gniewu i woli walki. LEPIEJ BIEĆ SIĘ NA ULICY, NIŻ NIE ROBIĆ NIC. Przeciwny człowiek nie widzi zakulisowych rozmów czy odesłanej książeczki wojskowej. Za to wychodząc na spacer na gdańską starówkę widzi każdej niedzieli, że "coś było". "Zadymy" to także odciążenie dla tych, co walczą

bez przemocy lub chociażby nie chcą dać się zabić. Latwiej i bezpieczniejsze im to przychodzi, gdy policja zajęta jest "zadymami" a nie - jak ze Stalina - ściera za kawy czy nie wykonanie planu. Poza tym - starcin uliczne w Gdańsku, to efekt unikania przez opozycję strajków, a nawet ich tłumienia. Radzykalna młodzież wie, że jej przy "okrągłym stole" nie będzie /nie wierzy zresztą w sam ideał/ i dlatego swe niezadowolone manifestacje regularnie na ulicach: 1.V, 19.VI, 14.VIII, 16.X, 11.XI... by wymienić te największe akcje. I należy się obawiać, że jeżeli "S" nie poprawi strajku aż do zwycięstwa - część młodzieży skłoni się ku prawdziwemu terrorowi. Uważamy, że tak się stanie.

Sądymy, że NAJLEPSZĄ FORMĄ WALKI w chwili obecnej byłby STRAJK GENERALNY i to nie o rejestrację "S", lecz o przejęcie zakładów przez robotników (1). Kierowcy, opozycja boi się walki i to nie ze względu na represje, a ze strachu przed rewolucją społeczną. Komuna, kościół, wielu ludzi z opozycji, intelektualistów i geosfer - nie chcą radykalnych zmian, im ten system odpowiada, co najwyższe chciałoby go nieco "reprezylizować", czyli rozkręcić i jakoś nie doradzić naszym konstentem /"znaczenie państwa" za prawo o stowarzyszeniach np./ . Dlatego walka nigdy nie będzie polskim M.L.Kingiem i trzeba się liczyć z tym, że do rękoma dojdą - by trzymać się tej analogii - jakieś nasze Czarne Pantery!

/- uczestnicy Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego
(1) strajk o przejęcie zakładów, to metoda pokojowa, polecająca na odmowie współdziałania z władzą i aktywnym przejęciu odpowiedzialności za swój los w swej społeczności. Człowiek zależny ekonomicznie, biernie czekający na to, co da mu władza czy właściciel - zawsze będzie bitym, okradanym i okamywanym niewolnikiem.

W poprzednim, 15 numerze "A Cappelli" opublikowaliśmy dwie przeciwstawne wypowiedzi Janusza P. Waluszki i Adama Boty dotyczące zagadnienia walki polskiego anarchizmu o niepodległość państwa. W numerze obecnym obaj autorzy skorzystali z prawa repliki:

JANUSZ P. WALUSZKO

z Rosją, silne, jednonarodowe i jednoreligijne państwo, socjalizm gospodarczy i polityczny faszyzm, wygnanie żydów itd. Kol. Bota alternatywnie dla komunizmu widzi w "państwie polskokatolickim", tymczasem niedługo ujmamy je w praktyce /ja ko owoc "porozumienia narodowego", tyle, że nadal będzie to komunizm - ny był - bez niepodległości. Dlatego nie powinniśmy potrzebować, co kto mówi /złazacza, że i tak nie dowiemy się nigdy, co myślał naprawdę/, lecz na to, co robi. Ja nie wiem zresztą, co kla-

Co ja mogę /od/powiedzieć?! Trudno nie zauważyć, że pisaliśmy o dwu różnych sprawach - kol. Bota o teoretycznych ideach, a ja - o praktycznym życiu. Kol. Bota pisze np., że komunizm i narodowy katolicyzm wzajemnie się wykluczają. Tymczasem życie pokazuje coś wręcz przeciwnego - Partia i Kościół dogadują się przeciwko ugrupowaniom radykalnym i niepodległościowym, a rząd PRL-u zrealizował w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat program wielu ugrupowań endeckich: powrót do "niezłomnych granic", wzmocnienie

sycy anarchizmu pisali o narodowości. Poza "Pomocą wzajemną..." i fragmentami wspomnień Kropotkina - niczego większego nie przeczytałem. Nie lubię "biblii", wolę myśleć sam. Kol. Bota pisze o anarchizmie do g m a t a c h i, a ja wiem tyle, że wolność i domowy wzajemnie się wykluczają, nawet wtedy, gdy są to domaty anarchizacyjne. Jak je zresztą ustalić? Już w ubiegłym stuleciu zaręczano anarchizmem, że każdy z nich mówi co innego. Mało tego - Bakunin, na ciąg dalszy na s. 18

dokończenie ze s.17

którego kol.Bota się powołuje, w swojej "spowiedzi" potępił sam siebie; marzyło mu się też imperium wszechświatowskie pod berłem Romanowych. I ja mam w to wszystko /na raz/ wierzyć? Nie, dziękuję.

Kol.Bota stwierdza, że - będąc za niepodległością - strącam nie z fundamentów myśli anarchizmy, czy strącił się z nich i Rakunin? O ile dobrze pamiętam - Rakunin nienawidził państwa rosyjskiego - nie dziwię mu się, ja też go nie lubię. Kochał za to swój naród, podobnie jak Polaków, których walkę o niepodległość popierał słowem i czynem /wyprowadził na Żmudź w 1863 na pomoc powstaniu styczniowemu/. Nie on jeden zresztą - to na wielu solidarności z walczącą Polską utworzono w styczniu 1864 w Londynie międzynarodówkę robotniczą, zrzeszającą anarchistów, socjalistów i komunistów całej Europy. Nie mieli oni "dogmatycznych" zastrzeżeń przeciw walce o niepodległość Polskę a wręcz przeciwnie.

Walkę Polaków w 1863, podobnie jak Hiszpanów w 1936, wapierali ochotnicy z innych krajów. Jeżeli przez to "przestawiali" być anarchistami, to kto nimi był?

Wspominałem o Hiszpanii. W latach 1936-1939 tamtejsi anarchiści /najliczniejsi w świecie/ walczyli w obronie państwa hiszpańskiego przeciw buntowi gen.Franco, teoretycznie robili więc za policjantów /czy "milicjantów" jak nazywali siebie członkowie ochotniczych formacji zbrojnych Republiki/. Mało tego - widząc panujący chaos, utworzyli oni w Aragonii własny rząd, Radę Aragońską. Bo tego wymagało życie. I o to właśnie chodzi: czy umiemy przejść od destrukcyjnych sloganów do konstruktywnej pracy dla dobra ludzi? Czy umiemy stworzyć alternatywę dla obalonej władzy? Bo próżnia społeczna nie istnieje, nie wystarczy obalić rząd, trzeba dać jeszcze coś w zamian. Inaczej grozi nam niewola gorsza od poprzednich, tak jak to się stało w Rosji po 1917.

Tymczasem większość "polskich

anarchistów" leży do góry brzuchem i wykrzykuje puste slogany. Kontrkulturytyka bez alternatywy społecznej, to nie wolność, a jedynie bunt przeciw temu co jest, bunt bez silny - wentyl bezpieczeństwa systemu. Zapał trzeni w zachodnią modę młodzieżową nawet nie dostrzegają, że Polacy taką alternatywę stworzyli. Jest nią program Niepodległej i Samorządnej Rzeczypospolitej głoszonej ongiś przez "Sarmatów", potem przez największego polskiego anarchistę - Edwarda Abramowskiego, a dziś przez syndykalistyczne skrzydło "Solidarności". Byłaby to Rzplita oparta na aktywności i współpracy jej obywateli na rzecz wolności, bezpieczeństwa i szczęścia, tak wszystkich razem, jak i każdego z osobna. Osiągnąć to możemy - jak pisałem poprzednio - tylko wtedy, gdy połączymy walkę o wolność osobistą, sprawiedliwość społeczną i narodową niepodległość. Inaczej nigdy z tego bagna nie wyjdziemy...

J.P.Waluszko

ADAM BOTA

lekkości a w imię bezpaństwowości. Toteż gdyby Polska była niepodległa, powinności bojowe anarchizmu nie różniłyby się od obecnych. Taka już jest - jak zwykło to określać mój znajomy z WiP-u - jego zabiegana karma i można to potwierdzić przykładami obecnych ruchów anarchistycznych na całym świecie. Nie jestem zwolennikiem tych zadań i celów anarchizmu, gdyż nie potrafię dostrzec psychologicznych podstaw do tego, co anarchiści chcieliby skonstruować już po zburzeniu instytucji państwa i prawa. Stanowisko, które przedstawiłem nie jest - co sugeruje Waluszko - moim stanowiskiem, ale pozycją anarchizmu, wynikającą z jego idei i potwierdzaną praktyką przez wiele dziesiątków lat aż do chwili obecnej.

Jest przekłamanie stwierdzenie kol.Waluszki jakoby w dogmatach bezpaństwowości, bezpaństwowości i wolności w ideologii anarchizmu miały miejsce błędy, które istotnie zabiegłości. Przyczyną tego przekłamania odnaleźć można w tekście Naszego Autora, w którym notorycznie omija problem państwa i słowo to nie pojawia się ani razu przy zwrocie "niepodległa Polska". /Jest to technika nowomowy./ Stało się tak nieprzypadkowo, Waluszko nie mógł optować za walkę anarchizmu o państwo, gdyż czyniąc to już nie ignorowałby ideologii anarchizmu, ale wręcz przeciwnie stawiałby się jej. Toteż, o dziwo, nie dowiadujemy się z Jego tekstu, że anarchizm winien walczyć o niepodległość państwa. Możemy to zrozumieć dopiero dzięki refleksji nad tekstem Waluszki. Mało tego, Nasz Autor, aby usunąć całą drażliwą kwestię, posunął się do nieprawdopodobnej machinacji, pisząc: "dziś dowodzą, że wolność osobista, wyzwolenie społeczne i narodowa niepodległość są ze sobą nierozdzielalne" /!!!-przyp. A.B./ Sformułowanie "dziś dowodzą" jest tym bolszewickim zabiegiem nowomowy, który ma zaowocować brakiem ostatecznego krytycyzmu. Któż bowiem ośmielił się wątpić, skoro to same dzieje /a nie osoby kol. Waluszko/ dowodzą? Tymczasem, jeżeli Naszemu Autorowi chodzi o dzieje ludzkości, to dowodzą one sgoła przeciwnych racji i zarówno w przeszłości jak i współcześnie istniały i istnieją państwa niepodległe

i jednocześnie niewyzwolone społecznie, nie mówiąc już o spełnieniu wolności osobistej. /Swiadomy tego ewidentnego błędu rzeczowego, na którym opiera się cała konstrukcja Jego tekstu, Waluszko, w swojej replice już nie ryzykuje "nierozzerwalności" wspomnianych trzech sytuacji życia społecznego, tym razem mówi tylko o ich "potrzebie połączenia", ba./

Najciekawsza jednak myśl Naszego Autora dotyczy przyczyn, dla których - według niego - anarchiści winni walczyć o niepodległość. Otóż winien on to czynić, gdyż istniała Sarmacja /???-przyp. A.B./ Gdyby Nasz Autor napisał, że walka anarchizmu jest niezbędna, gdyż istniały mamuty, nie byłoby to wdzięcznym nieporozumieniem. Poza wskazaniem faktu, że sarmacka Rzplita była również państwem /istniała więc hierarchia/, co Waluszko oczywiście przemilcza, a szlachta elita, czego Waluszko zdaje się oczywiście nie dostrzegać, gdyż rzuca gromy w swym tekście na elity, nie podejmuje się komentarza, byłby on absurdem analizującym absurd. Miał tego przedstawić kilka najpociesniejszych błędów rzeczowych, jakie dla uzasadnienia swej odezwy musiał popełnić kol.Waluszko. Twierdzi on, że obecny rząd zawęził polskość do walki z komuną. Uwaga - Waluszko nie chodzi przy tym o rząd londyński! Nasz Autor uważa sarmatyzm za epokę oświeconą i braterską. W ten sposób Waluszko określa ów XVII wiek, zwany stulcem rękopisów, gdy co śmieszniejsze tego wieku nie zostały wydane, zważywszy, że były niezgodne z poglądami szlacheckimi; zaś chłopów Sarmaci stawiali /bratersko.../ poza obrębem narodu. /Jedni nie odróżniają sieleni od czerwieni, bo są dantonistami, ale czemu nie odróżnia się Sarmacji od Oświecenia - nie wiem./ Kol.Waluszko sugeruje w swej replice - a stanowi to jej punkt wyjścia - że napisałem, iż komunizm i narodowy katolicyzm wykluczają się, oraz, że widzę alternatywę dla komunizmu w państwie polskokatolickim. Otóż kol. Waluszko albo kłamie, albo zdania sformułowane poprzednio są dla niego już zbyt skomplikowane. Nasz Autor twierdzi, że rząd PRL stworzył silne państwo i... socjalizm gospodarczy. Bez komentarza. Uwaga również, że komunizm zrealizował

ciąg dalszy na s.19

Poniższy tekst prezentuje działalność i informacje zebrane przez ostatni okres w biurze objectorów w Gdańsku, prowadzonym przez Małgorzatę GORCZEWSKĄ. Mając nadzieję na stałe publikowanie tej rubryki, oznaczamy ją numerem pierwszym.

biuro objectorów informuje...

(1)

OSOBY, KTÓRE OTRZYMAŁY SŁUŻBĘ ZASTĘPCZĄ

1. Maciej **ZUNKIEWICZ** /Gdańsk/
- w 1987r. otrzymał kolegium za nieprzyjęcie karty powołania.
2. Mariusz **GRUCZKA** /Gdańsk-Oliwa/
- w grudniu 1987r. kolegium za nieprzyjęcie karty /30 tys. zł z zamianą na 2 miesiące aresztu/.
3. Jacek **FEDOR** /Gdańsk/ - uczestnik WIP-u
- nie przyjął przydziału pracy poza Gdańskiem.
4. Tadeusz **KAMINSKI** /Gdańsk/

OSOBY, KTÓRE NIE OTRZYMAŁY ZGODY NA SŁUŻBĘ ZASTĘPCZĄ /Odmowa również z drugiej instancji a Wojewódzkiej Komisji Poborowych/

1. Radosław **GRZYMAŁA** /Gdańsk-Oliwa/
2. Krzysztof **DEMSKI** /Sopot/
- nie otrzymał wezwania na komisję pierwszej instancji, o jej decyzji został powiadomiony pisemnie po fakcie.
3. Marcin **WIEŁOCH** /Sopot/
4. Tadeusz **TROCKI** /Rumia/
5. Jarosław **STROMSKI** /Gdynia/
- w swoim podaniu o służbę zastępczą zaznaczył, że jest sympatykiem WIP-u.
6. Maciej **POSAŃSKI** /Gdańsk-Osowa/
- nie otrzymał zgody mimo poparcia zakładu pracy, który chciał go zatrudnić w ramach służby zastępczej.
7. Wiesław **CZUBATNIK** /Gdańsk-Stogi/
8. Arkadiusz **CZAJKA** /Gdańsk/
9. Szymon **GIEROWSKI** /Gdańsk-Oliwa/
- nie otrzymał wezwania na komisję pierwszej instancji, o jej decyzji został powiadomiony pisemnie po fakcie.
10. i 11. - osoby, które zgłosiły się do biura nie zezwalając na publikowanie nazwisk.

Część z wyżej wymienionych osób służyła odwołania do Ministra Spraw Wewnętrznych o uchylenie w trybie nadzoru decyzji Wojewódzkiej Komisji Poborowych, udowadniając błędy formalne sprzeczne z ustawą. Kilka osób wystosowało też listy protestacyjne do MON i rzecznika praw obywatelskich

INNE SPRAWY ZWIĄZANE Z WOJSKIEM

1. Andrzej **SZYMAŃSKI** /Grudziądz/
- w czerwcu 1988r. zdenerwował z J.W. w Toruniu w wyniku znegocjowania się psychicznego i fizycznego starzego rocznika nad młodszym
- w październiku 1988 sam sjażył się na WSW, przebywał w areszcie w Grudziądzu pod zarzutem art. 304 KK i art. 250 ustawy o powszechnym obowiązku obrony.
2. Robert **TYZO** /Lidzbark Warmiński/
- od kwietnia 1988 w J.W., 22 października 88 odnawia ćwiczeń z bronią i udziału w szkoleniach militarnych; swoją decyzję przedstawia w liście do dowódcy jednostki prosząc go o przeniesienie do takich zajęć, gdzie nie musiałby mieć do czynienia z bronią. Stwierdza, że gdy był powołany w kwietniu, to nie było jeszcze ustawy o służbie zastępczej, wobec czego był pozbawiony wyboru. Dlatego zwraca się do dowódcy o zajęcie w jednostce, które nie narazi go na konflikt smutnia.

Opracowała:

MAŁGORZATA GORCZEWSKA

Sekcja Badań Myśli Pacyfistycznej powstała latem 1987r. z inicjatywy uczestników Ruchu "Wolność i Pokój". W dotychczasowej swojej działalności opracowywała materiały z zakresu wojny i pokoju, zajmowała się warietami i upamiętnianiem materiału z różnych form działalności pokojowej. W swoich pracach członkowie sekcji zajmowali się kilkoma głównymi tematami:

- filozofią Non-Violence /przygotowany został zesztyt poświęcony postaci Gandhiego, uzupełniony tekstami źródłowymi innych autorytetów filozofii nie stosowania przemocy/.
- zachodnimi ruchami pokojowymi,
- ruchami pokojowymi w Europie Wschodniej /przygotowany został wybór dokumentów ukraińskiego ruchu pokojowego i ich tłumaczenie, nawiązane zostały kontakty i rozpoczęła się wymiana materiałów z Niezależnym Stowarzyszeniem Pokojowym z Czechosłowacji i ruchami alternatywnymi w NRD/.
- działalnością Amnesty International,
- działalnością europejskiej Partii Radykalnej.
- sprawami pokoju w społecznej nauce Kościoła Katolickiego /główny nacisk położony został na nauczanie ks. Jerzego Popiełuszki/.
- skutkami uczestnictwa w wojnie bądź długotrwałego szkolenia wojskowego na psychikę żołnierzy /opracowywane są materiały poświęcone demoralizacji rodzimych żołnierzy w Afganistanie i tzw. syndromowi posttraumatycznemu amerykańskich weteranów wojny w Wietnamie, przygotowany jest raport dotyczący łamania praw człowieka w WNP/.

Do wejścia w życie nowelizacji ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRU, członkowie sekcji zajmowali się problemami prawnymi dotyczącymi służby zastępczej i na prośbę zainteresowanych uczestników "WIP" występowali na piśmie do organów wojskowych z wnioskami o zwolnienie z obowiązku służby wojskowej ze względu na przekonania pacyfistyczne.

W zamierzeniu dorobek sekcji jest upowszechniany wśród uczestników "WIP" i innych zainteresowanych w formie zesztytów tematycznych i materiałów przekazywanych pismem Ruchu "Wolność i Pokój" i innym wydawnictwom niezależnym.

W ostatnich miesiącach działalność sekcji uległa zahamowaniu z powodu braku funduszy. Dotychczas wydatki sekcji pokrywane były z prywatnych pieniędzy członków i niewielkich dotacji z zagranicy. Obecnie te źródła stały się całkowicie niewystarczające. Apelujemy do organizacji społecznych i ludzi dobrej woli o wpłaty na działalność Sekcji Badań Myśli Pacyfistycznej. Wpłaty tych można dokonywać bezpośrednio lub pocztą na wymienione niżej adresy pełnomocników SBMP. W sytuacji w jakiej znajdują się finansowo sekcji, każda nawet najmniejsza wpłata będzie niezwykle pomocna.

Gdańsk, Warszawa 15 grudnia 1988 r.

Jarosław **DUBIEL**
ul. Krasińskiego 7 m. 34
Sopot

Piotr **NIEMCZYK**
ul. Bruna 78 m. 1
Warszawa

dokończenie ze s. 18

wała program endecki dogadując się z Rosją, czym jednocześnie informuje, iż nie dostrzega surowej różnicy, jaka istnieje między Rosją a ZSRR. Sugestia Waluski co najmniej wątpliwych nie warto przytaczać, szkoda bezdebetowego papieru.

Mógłbym skusić się i wyjaśnić czemu to kol. Walusko napisał tekst o takiej ilości błędów, przeinaczeń i manipulacji, czemu w nim roi się od wiecowych haseł, wykrzykników, ogólników, czyli konwencjonalnej nowomowy rodem ze stalinowskiej "Prawdy", jaki powód kryje się za sprzecznymi zdaniami zawartymi w Jego tekście i czemu w ogóle nie nawiązuje do poruszonego w tytule problemu, ale sądzą, że rzeczywisty cel artykułu Waluski jest dla każdego bardzo łatwy do wykrycia. Wynika on z sytuacji, w której niezbędny jest wybór między wartością a interesem, prawdą a korzyścią. A, jak ci wiadomo niemal z wszystkich tekstów kol. Waluski, które dotychczas czytałem, stwierdza on w nich bez ogródki, że nie obchodzi go wartość, że obchodzi go interes. Toteż, według Jego własnego życzenia, tym kluczem należy się posługiwać czytając wypowiedzi kol. Janusza P. Waluski.

A. Bota

GALERIA FOTO ^{dell'}Arte



WODZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
CZYTELNIĄ NAUKOWĄ
Rynek 9
58-300 WAŁBRZYCH